

POLSKA WIERNA

ROK II. Nr 22 (57).
Niedziela, dnia 2 czerwca 1946 roku.

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

JESZCZE PRZEMÓWI
GŁOSEM POTĘŻNYM
SĘDZIA NAJWYŻSZY,
WYROK DA!
PIEKIELNE MOCE
KRZYŻ ZNÓW
— ZWYCIĘŻY
SKOŃCZY SIĘ TRIUMF
ZBRODNI I ZŁA...
Adam Kowalski.

Kościół w czasach dzisiejszych

Szczupła garstka wyznawców nowej wiary stała na górze, gdy Zbawiciel przed 1913 laty wznosił się do nieba. Był to cały Kościół ówczesny, było ono owo biblijne ziarno gorczyczne, najmniejsze ze wszystkich nasion, które, urósłszy, stało się największym ze wszystkich drzew, stało się dzisiaj zgromadzeniem trzystu milionów katolików, rozproszonych po całym świecie. Nie-Zydzi poszli głównie za słowem Chrystusa. „Weseleć wprawdzie było gotowe, lecz zaproszeni nie byli godni”. Apostołowie, w myśl rozkazu swego Mistrza: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”, rozeszli się po całym ówczesnym świecie grecko - rzymskim, wyszli — jak mówi biblia — na rozstajne drogi i zbierali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych. Apostoł Jakób działał w dalekiej Hiszpanii i tam został pochowany, apostoł Andrzej — według legendy — poszedł do Słowian. Za lat dwadzieścia my Polacy będziemy obchodzić tysiąclecie naszego wejścia do owczarni Chrystusowej. Znajdują się jeszcze jednak liczne miliony ludzi, dla których nie zabłysło dotąd światło w ciemnościach. Papież Pius XI mówił, że myśl o nich pozbawia go snu w nocy, i pośpiesznie wysyłał kogo mógł, świeckich i zakonnych księży, na misje do Afryki i Azji. Dzisiaj nie ma już i w czarnej Afryce takiej prowincji, gdzie by nie działali misjonarze, a ostatnio czytaliśmy, że i cesarz japoński z całą rodziną słucha wykładów religii chrześcijańskiej. Bez armii, bez oręża, chrześcijaństwo podbija ludy i zdobywa kraje.

Ale strzec się należy wszelkiego optymizmu. Kościół przeszedł w swych dziejach straszliwe wstrząsy i stracił całe narody. W wieku XI odłączył się od niego cały grecki Wschód, a z nim i ci Słowianie (Rusini, Bułgarzy, Serbowie), którzy z tym Wschodem byli związani. Schizma ta utrzymała się dotąd dzięki poparciu rządów, które widziały w niej znakomite narzędzie do panowania nad duszami swych podwładnych. Car Mikołaj I „nawrócił” na schizmę gwałtem Białorusinów, po zduszeniu naszego listopadowego powstania. Car Aleksander II po powstaniu styczniowym kazał „nawrócić” (a w jaki sposób, o tym opowiada Reymont w drukowanych w „Polsce Wiernej” felietonach) opornych unitów Chełmszczyzny i Podlasia. Dzisiaj „nawraca” unitów ukraińskich Stalin w przyłączonej do Sowietów Małopolsce Wschodniej. Biskupów i wiernych katolicyzmowi księży uwięził lub wywiózł, a samożwańcemu synodowi kazał prosić o przyjęcie do cerkwi rosyjskiej, schizmatycznej. Podobne prześladowanie cierpi katolicyzm na Litwie, co się zaś stało z tą resztką katolickich Polaków, która pozostała w Rosji, Bóg raczy wiedzieć. Ostatnim znanym światu aktem ich męczeństwa była śmierć ks. Butkiewicza i uwięzienie biskupa Cieplaka wraz z kilkunastu księżmi, potem żelazna kurtyna zapadła nad ich tragedią...

Również na zachodzie poniósł Kościół wielkie straty. W XVI wieku Luter i Kalwin oderwali od niego narody germańskie. Był moment, kiedy zdawało się, że i Polska przyjmie religijne „nowinki” z Wittembergii i Genewy. Ale energiczna akcja takich biskupów, jak Hozjusz, apostołstwo Jezuitów ze Skargą na czele i wierność ostatniego Jagiellona — utrzymały nasz naród w Kościele Rzymskim. Polska nie paliła heretyków na stosie, nie prowadziła wojen religijnych, jak Niemcy lub Francja, zachowała tolerancję wobec wszystkich innowierców — ale pozostała wierna słowu, jakie w jej imieniu wyrzekł Mieszko I, gdy w r. 966 w

stępcą św. Stanisława na stolicy krakowskiej, zobowiązująca go do obrony wiary „aż do przelewu krwi” — jest symbolem czasów, które dla katolicyzmu polskiego zdają się nadchodzić...

Trzeba się wystrzegać błędnego, czczego optymizmu, bo Bóg jest z walczącymi, a nie z lekliwymi i bezczynnymi, ale nie należy się też dać zastraszyć burzom, które Kościołowi dziś grożą. Przetrwiał on już przecież niejedną nawałnicę. Istniał, kiedy w Rzymie rządzący cesarze — władcy świata, a dziś gdzieś owo cesarstwo, gdzie Habsburgowie i Burboni francuscy, gdzie republika wenecka, gdzie te różne dynastie, na których począ-

nych skrupułów. Można stracić wiarę już przez to, że się jej nie praktykuje w życiu, że się stale narusza przykazania Boskie, że się odrzuca nakazy Kościoła, że się stroni od źródeł Łaski i nie żywi ducha pokarmem modlitwy. To praktyczne bezbożnictwo jest najłatwiejsze i niestety jest także u nas najczęstsze. Nie wymaga ani wiedzy ani myśli, ani nawet walki z Kościołem. Jest to ateizm ludzi wygodnych. Rozejrzyjmy się naokoło, iluż znajdziemy takich ludzi, którzy po drodze zgubili wiarę i to bez obcej propagandy i bez wstrząsu sumienia! Może w obliczu śmierci swoich najbliższych lub wobec grozy własnej zagłady rzuca się na kolana i przypominać sobie będą słowa pacierza. Ale łaska wiary nie jest na zawołanie, trzeba na nią zasłużyć. Nie każdy będzie mógł powtórzyć za francuskim poetą: płakałem i odzyskałem wiarę.

Do tego to życiowego wygodnictwa apeluje dziś marksizm we wszelkiej postaci i wśród niego zdobywa najwięcej wyznawców. Przecież łatwiej jest nienawidzić „burżujów”, niż czuć się solidarnym z całością narodu, przecież wygodniejsza jest nauka, że już tu na ziemi możemy sobie raj stworzyć, niż wiara, że pełnego szczęścia na ziemi nie było i nie będzie. Przecież milej jest słuchać, że życia po śmierci nie ma, niż że trzeba tam zdawać rachunek. Przecież „wesełszym” jest życie bez skrupułów sumienia, bez potrzeby skruchy i naprawy, bez myśli o Bogu, który umarł na krzyżu. Chrześcijaństwo nie jest „miękką poduszką”, na którym składa się zmęczoną głowę, jak to wyraził się jakiś filozof; chrześcijaństwo jest twardym obowiązkiem dnia codziennego. A cóż przyjemniejszego, jak żyć bez obowiązków! To jest przecież hasło najulubieńsze człowieka dzisiejszego, stąd to kościoły pustoszeją lub zapełniają się raczej widzami niż uczestnikami. Przyprawdza ich zwyczaj, ciekawość, tradycja, a nie głęboka potrzeba zetknięcia się z Dawcą Łask.

Ale nie chciałbym przesadzać, przynajmniej jeśli chodzi o Polaków. Nad tym, by wiara weszła znów w krew narodu, pracują dziś sami marksiści w Polsce. Ich brutalne metody rządzenia, zerwanie konkordatu, odrzucanie mas katolickich, o ile nie są w ich oczach dostatecznymi „demokratami”, od praw politycznych, to wszystko budzi wśród katolików polskich zdrową reakcję i ożywia ich trochę zgaszony zapał religijny. Księża nasi, którzy przeszli przez Dachau i więzienia niemieckie, to płonące pochodnie wiary i patriotyzmu, także nie zasypiają sprawy. Kto wie, może dopiero teraz, jak to Ksiądz Dr. Cegiełka pisze w swojej broszurze, naród polski religijnie odrodzony będzie miał światu do powiedzenia swoje Słowo, swoją Prawdę... Stary i wieczny nowy Kościół, w rocznicę dnia, w którym jego założyciel opuścił tę ziemię, spogląda na swoich przeciwników ze świętą — rzecz można — odwagą. Nawykł on do walki i nie straszno mu przed bojami, które go czekają.



WNIEBOWSTĄPIENIE PANSKIE

„Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pošę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadczyć będzie. I wy świadczyć będziecie, bo ze mną od początku jesteście”.

Poznaniu przyjmował chrzest z rąk katolickiego biskupa. Pozostanie wierną i w czasach próby, jakie obecnie przechodzi, i jakie, zapewne jeszcze cięższe, przed nią stoją. Nie stanowi to zresztą niespodzianki dla katolika, który pamięta o słowach Zbawiciela: „Na ziemi ucisk mieć będziecie”. Ostatni list pasterski biskupów polskich, przygotowuje już katolików w Polsce na ten ucisk, na jawne i podstępne podcinanie katolicyzmu, na usuwanie go z prawa małżeńskiego, ze szkoły, z życia publicznego i prywatnego. Może już wkrótce trzeba będzie bohaterstwa, by zostać wiernym i konsekwentnym katolikiem w Polsce. I może owa purpura, jaką ostatnio otrzymał na-

tek i koniec patrzył? Istnieje — pisze protestancki historyk Macaulay — legenda w Egipcie, że największa piramida, nosząca nazwę piramidy Cheopsa, zbudowana została jeszcze przed potopem. To są losy papieżstwa. I one przetrwało niejednym potopem. Zbudowane zostało na skalistej opoce. Piekielne moce naproczno uderzają w jego fundamenty. Nie przemoga.

Dzisiaj nie herezje zagrażają Kościołowi. Zagraża mu wielka zaraza duchowa, jaka, zwłaszcza teraz po wojnie, ogarnia świat: zaraza niewiary, wypływającej nie tyle z myśli, odrzucającej dogmaty religijne, ile z praktycznego, życiowego materializmu, z pogoni za używaniem pozbawionej moral-

DOBRA NOWINA

EWANGELIA ŚWIĘTA
NA NIEDZIELE PO WNIĘBOWSTAPIENIU PAŃSKIM
Jan 15, 26 — 16, 4.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego wam pošle od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadczyć będzie. I wy świadczyć będziecie, bo ze mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli. Wyciąga was z bożnic, i owszem taka godzina nadchodzi, że każdy, kto was zabijać będzie, poczyta to sobie za przysługę uczynioną Bogu. Ale to wam czynić będą, bo nie znają Ojca, ani mnie. A ja wam to powiedziałem, abyście, gdy ten czas nadejdzie, wspomnieli sobie, że ja to mówię”.

Był wieczór. Czysta nocna plaszczem swym otulała już zasypiające Miasto Święte. W taką noc wiosenną serce ludzkie łatwiej się wypowiada i łatwiej spotyka się ze zrozumieniem. Tę noc Wielkiego Czwartku, wigilię swej męki i śmierci, pierwsze chwile po ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, moment pożegnania z apostołami wybrał Pan Jezus, aby wypowiedzieć słowa dzisiejszej ewangelii, zapisane u św. Jana. Mieści się w nich potrójna przepowiednia, niezwykle doniosłości.

„Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego wam pošle... Jezus wie, że męka i śmierć — oraz rozłąka z apostołami, odejście Jego do Ojca, w dzień Wniebowstąpienia wywołają smutek i pograżą w ciężkim zamięszeniu proste, dziecięce dusze umiłowanych uczniów. Teraz już zapowiada im dlatego, że nie zostaną sami, że da im Pocieszyciela, Ducha Prawdy. — Jezus wie i o naszych smutkach i cierpieniach. Nie wy daje nas też na pastwę rozpacz, ale w zapowiedzi swej i nam również przyrzeka Pocieszyciela. W ciężkich, stygmatem bólu i straszliwych cierpieniach znaczonej czasach dzisiejszych musimy koniecznie zwrócić się do tego źródła pociechy, którym jest Duch św. On jest Duchem Prawdy i w świetle tej prawdy pokazuje nam sens naszego także cierpienia, skłania do wyznania swej winy, do wypowiedzenia wyzwalającego: „mea culpa” — moja wina, moja bardzo wielka wina, — oswobodzającego duszę z najgorszego ciężaru. Ten sam Duch św. wskazuje nam nowe drogi, odkrywa nieznane światy, nieodgadnione wartości, bezcenne skarby w naszym własnym sercu. I tak się dzieje, że przez Ducha św. cierpienie zamiast łamać, — przeciwnie bogaci nas wewnątrz, daje życiu nową treść, wskazuje cel, wypełnia i ku górze prowadzi.

Duch św. sprawia też, że spełnia się w nas, tak jak spełniła się na

apostołach, druga przepowiednia Jezusa. Stajemy się Jego świadkami. Głosimy prawdę Jego nauki już nie słowem tylko, ale przykładem, najbardziej przekonywającym przykładem cierpliwości i męstwa wśród powszechnej klęski.

Nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad pana swego. — Ten sam los, który spotkał Jezusa i Jego apostołów, — spotyka i dziś wiernych Jego wyznawców. Jest to spełnienie trzeciej przepowiedni. Prawdziwi uczniowie Jezusa zawsze będą prześladowani. Owszem to prześladowanie będzie znakiem ich wierności Mistrzowi, — będzie dowodem, że głoszą tę samą, jedyną, Jego prawdę, bo Jezus z Nazaretu jest „znakiem, którego sprzeciwić się będą”. To jest przyczyna, dla której Kościół Powszechny zawsze miał, ma i mieć będzie wielu jawnych i ukrytych wrogów. Ciemności nienawidzą światła. Są to dwa sprzeczne żywioły. Walka między nimi jest odwiecznym prawem.

Nie dziwny się temu. Tak być musi. Pan Jezus mówi: „A to wam powiedziałem, abyście, gdy ten czas nadejdzie, wspomnieli, że wam to mówiłem”. Czasy prześladowania są nie tylko utwierdzeniem wiary dzięki bohaterstwu świadków — męczenników, ale są również spełnieniem się przepowiedni Chrystusa. To nie usprawiedliwia w niczym prześladowców, bo choć prześladowania przyjąć muszą, biada tym, przez których prześladowanie przychodzi. Klęska ich jest nieunikniona. Każdy kto się o ten kamień uderzy, rozbić się musi.

Jako szczerzy wyznawcy Jezusa Chrystusa mamy obecnie obowiązek modlitwy do Ducha św. o Jego łaski i dary, — o światło i męstwo dla sterników Kościoła i dla wszystkich braci, aby dzień zapowiedzianej próby zamienił się w Dzień Wielkiego Triumfu!

Ks. B. Burian.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

RÓL MILIONA PIELGRZYMÓW w FATIMA

30 lat temu w miejscowości Fatima w Portugalii postać Matki Boskiej objawiła się trzem chłopcom wiejskim, obiecując pokój na świecie, o ile świat odda się w opiekę Jej Niepokalanego Serca i chrześcijanie będą się modlić i odprawiać pokutę.

W miejscu objawienia katolicy w Portugalii wybudowali kaplicę z ołtarzem Matki Boskiej i od tego czasu co roku tysiące pielgrzymów odwiedza to święte miejsce.

Rocznica objawienia była połączona w tym roku z ufundowaniem korony złotej, wysadzonej drogimi kamieniami, ofiarowanymi przez kobiety portugalskie. Do Fatima przybyło około 500 tys. osób z naj-

dalszych zakątków Portugalii i Hiszpanii, jak również z wielu innych krajów katolickich.

Uroczyste nabożeństwo, podczas którego odbył się akt koronowania statuy Matki Boskiej, odprawił specjalny delegat Papieski kardynał Masella, który udzielił w imieniu Ojca św. błogosławieństwa papieskiego zebranym tłumom u stóp nieukończonyj jeszcze Bazyliki.

Ojciec św. wygłosił do pielgrzymów przemówienie radiowe z Watykanu.

Kardynał Masella przyleciał z Rzymu samolotem Dakota. Był witany na lotnisku przez kardynała Lizbony i premiera Salazara.

DAR STOLICY APOSTOLSKIEJ

DAR OJCA ŚW. DLA STUDENTÓW POLSKICH. Nuncjusz w Bernie złożył imieniem Ojca św. 10 tys. franków szwajcarskich dla studentów polskich, studiujących w Szwajcarii.

Położenie studentów polskich w Szwajcarii pogorszyło się, gdy

skończyło się internowanie żołnierzy polskich i rząd szwajcarski wstrzymał zasiłki. Podczas wojny kilkuset Polaków studiowało w wyższych uczelniach Szwajcarii. Np. na uniwersytecie katolickim we Fryburgu studiowało 240 studentów polskich.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. Konferencja w sprawie duszpasterstwa polskiego we Francji w Nuncjaturze Apostolskiej

Dnia 22 maja b. r. Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Ks. Dr. Cegiełka, został przyjęty przez J. E. Ks. Nuncjusza Apostolskiego w Paryżu i odbył z Nim dłuższą konferencję w sprawie duszpasterstwa polskiego we Francji.

Ojciec św. żywo interesuje się losem Polaków we Francji.

2. Najstarsza Instytucja Polska we Francji

Polska Misja Katolicka we Francji obchodzi w tym roku 110-lecie swego istnienia. Wśród założycieli Misji Polskiej figuruje również nazwisko Adama Mickiewicza. Obok pracy duszpasterskiej prowadziła Misja, od samych początków istnienia, akcję charytatywną. W roku 1924 Misja Polska otrzymała w porozumieniu ze Stolicą Apostolską osobny Statut, który powstał na podstawie umowy (Reglement) między Episkopatem Francuskim i Polskim.

Misja Polska we Francji jest delegaturą Prymasa Polski i Episkopatu Polskiego i jako taka Centralą duszpasterstwa polskiego we Francji. Misja Polska we Francji ma pięć dekanatów, w których pracuje 150 kapłanów polskich.

3. Ksiądz Dziekan Szewczyk — Kanonikiem

Na prośbę Ks. Rektora Misji Polskiej Ks. Dra Cegiełki, wniesioną do J. Em. Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, z woli Ojca św. Protektora Wychodźstwa Polskiego, Ks. Dziekana Antoni Szewczyk z Bruayen-Artois (Pas de Calais), został zamianowany z okazji swego jubileuszu kapłańskiego kanonikiem honorowym kapituły katedralnej w Sandomierzu.

Ks. Kanonik Szewczyk pracuje we Francji od roku 1928. Dnia 13-go czerwca b. r. obchodzi swój srebrny jubileusz kapłański.

4. Na cele duszpastersko - charytatywne Polskiej Misji Katolickiej złożyli:

- | | |
|--|------------|
| a) Komitet Pomocy w Reims, Camp Pułaski .. | 40.000 fr. |
| b) P. Houvalt z Paryża | 20.000 fr. |
| c) P. Brzozowski Ignacy z Paryża | 2.000 fr. |

Szlachetnym ofiarodawcom za ich hojne ofiary składamy serdeczne podziękowanie.

ODEZWA

DO WSZYSTKICH RODAKÓW

MONTCEAU - LES - MINES

W dniu 23-go czerwca b. r. w oktawę Bożego Ciała o godzinie 15-tej, odbędzie się ku czci Chrystusa w Najśw. Sakramencie w kolonii Gautherets Uroczysta Procesja, na którą zapraszamy Szanownych Rodaków zagłębia Montceau - les - Mines i okolicznych miejscowości (Le Creusot, Montchain, La Machine, Gueugnon, Bourbon Lancy, Chizeuil i innych), oraz wszystkie poczty sztandarowe biorące zazwyczaj udział w procesjach i pielgrzymkach.

Na uroczystość tę przybędzie Przewielebny Ks. Rektor Dr Cegiełka.

A więc pośpieszmy wszyscy do Gautherets na tak niecodzienną uroczystość religijną i nawskroś polską.

Duchowieństwo Środkowego Dekanatu.

Zarząd I. Okręgu Zjedn. Tow. Katol.

W DZIESIĘCIOLECIE

ŚLUBOWANIA JASNOGÓRSKIEGO

POLSKIEJ MŁODZIEŻY KATOLICKEJ

Było to w roku 1936. W noc z 23 na 24 maja pociągi specjalne biegły ze wszystkich miast uniwersyteckich ku Częstochowie: z Warszawy, Poznania, Krakowa, Lublina, z dalekiego Lwowa i Wilna. Pociągi „specjalne” nie tylko przez wstawienie do rozkładu jazdy poza godzinami zwykłymi, codziennymi, ale także przez cały swój nastrój; pociągi umajone, ozdobione, rozśpiewane i roześmiane młodymi głosami, a przytem skupione, bo w niektórych przedziałach odbywały się spowiedzi przez cały ciąg podróży.

24-go — w Częstochowie: na długo przed wschodem słońca formował się przed dworcem pochód olbrzymi, płynący strumieniem nieprzerwanym organizacyj, sztandarów, w porządku największym, ze śpiewem: „Po górach, dołmach ...Ave, Ave Maria”; płynący ku Jasnej Górze.

Tam na szczycie, tłum kołysał się, bił o mury bazyliki, o czworobok dziedzińca arkadowego, gdzie księża, zagubieni w tłumie, rozdawali Komunie św. godzinami.

Potem warte szeregi stanęły u stóp murów, na których trzepotały sztandary, potem białe komże duchowieństwa, fiolety biskupów, przybyłych z całej Polski z Ks. Kardynałem Prymasem na czele — wreszcie zabity srebne szaty Cudownego obrazu wyjątkowo, wyniesionego z Kaplicy. Paniątka Święta wyszła zobaczyć to morze głów, nacieszyć swe oczy widokiem swych dzieci najukochańszych. A przyszedł one do Jej Stóp matczynych nie tylko z wyrazami hołdu, jak tyle tysięcy co roku pielgrzymujących, ale także, by związać się raz na zawsze ślubowaniem służby wiernej na rzecz sprawy katolickiej i narodowej, by Ją, Królową Polski, ogłosić — w akcie uroczystym — Patronką specjalną, Królową polskiej młodzieży akademickiej.

I oto, po Mszy św., rozlega się, jak grzmot, rota ślubowania, powtarzana ustami 20.000 głosów. Niezapomniane chwile! Chwile: manifestacji wiary całej elity intelektualnej kraju.

Wątpię, czy jest na świecie inny naród zdolny do podobnego aktu.

Dziesięć lat minęło od tego dnia historycznego w dziejach młodzieży polskich uczelni. Wielu, bardzo wielu z pośród uczestników dotrzymało w całej pełni ślubowania, składając swe życie na ołtarz Kościoła i Ojczyzny w okresie wojny, okupacji. Akt ślubowania na czele osób przypieczętowany, stał się jakby wspianym testamentem przekazanym przyszłym pokoleniom polskiej młodzieży akademickiej, pokoleniom, które już nadeszły i które nadchodzi. Najświętsza Panna Maryja pozostaje Królową polskiej młodzieży.

St. Górski.

Ludzie i historia

Każdy przyzna, że większość ludzi, tworzących historię ostatniego dziesięciolecia, odeszła — a niewiele tylko przetrwało 1945 rok, który był zamknięciem jednego okresu dziejowego.

Odeszli ludzie, którzy mieli na sumieniu winę czy współwinę w tworzeniu tragicznych wydarzeń, odeszli i ci, którzy prowadzili z nimi walkę na śmierć i życie.

MUSSOLINI skończył nie świetnie, a i ADOLF HITLER nie wyszedł chyba żywy z pod ruin swej stolicy. HIDEKI TOJO, który wszczął z Ameryką najbardziej krwawą wojnę, usiłował bezskutecznie popełnić samobójstwo, kiedy stwierdził zupełne bankructwo swej idei.

Los nie okazał się litościwym również i dla wielu zwycięzców. — FRANKLIN DELANO ROOSEVELT nie mógł oglądać ostatecznego sukcesu swej polityki, nie widział triumfu swego narodu, który przeprowadził szczęśliwie przez czarne dni.

WINSTON CHURCHILL, który był jednym z głównych budowniczych zwycięstwa, nie znalazł dla swej polityki aprobaty w szerokiej macach społeczeństwa brytyjskiego, które w czasie pokoju wolało powierzyć ster rządu innemu politykowi.

CZANG - KAI - CZEK zebrał owoce swego zdecydowania i determinacji; zebrał je również i STALIN.

Obecnie przed światem wyrosły nowe problemy, które były nam obce jeszcze rok temu. Słupy dymu nad Nagasaki i Hiroshima były za powiedzią nowej epoki, nowej ery.

W odruchu samoobrony, stworzono Organizację Narodów Zjednoczonych. Ludzkość szuka człowieka, któryby wyprowadził ją z nowego impasu.

Ciekawie ujmuje te sprawy tygodnik „THE LISTENER” w artykule zatytułowanym „KOSCIUSZKO”, który jest tym ciekawy, że przypomina aktualność myśli naszego bohatera narodowego:

„WOLNOŚĆ, TEN DAR BEZCENNY DLA CZŁOWIEKA, DANY JEST PRZEZ BOGA TYLKO TYM NARODOM, KTÓRE PRZEZ SWĄ WYTRWAŁOŚĆ, ODWAGĘ I STAŁOŚĆ WE WSZYSTKICH PRZECIWIENSTWACH, SĄ WARTĘ POSIADANIA GO. ŚWIADCTWEM TEJ PRAWDY SĄ DLA NAS WOLNE NARODY, KTÓRE PO DŁUGIEJ WALCE, PEŁNEJ TRUDU, PO PRZEWELEKŁYCH CIERPIENIACH, PO MESKU ZNOSZONYCH, ZAŻYWAJĄ OBECNIE OWOCÓW SWEJ ODWAGI I WYTRWAŁOŚCI”.

„Autor tych słów — Tadeusz Kościuszko, urodził się przed dwustu laty. Ta rocznica warta jest podkreślenia nie tylko dla tego, że wspomina bohatera narodowego, drogiego naszym sercom, ale dlatego, że imię Kościuszki jest dziś czczone przez wszystkie narody miłujące wolność”.

„Kościuszko był człowiekiem szlachetnej i rycerskiej natury i jakkolwiek trzeba o nim powiedzieć, że jako mąż stanu był bardziej śmiały niż pikarny, to jednak jako demokrat i rzecznik sprawiedliwości społecznej, wyprzedził znacznie współczesną mu epokę. Sprawa wolności, której był szermierzem, przedstawia się korzystniej obecnie, niż wtedy, kiedy on żył. Dziś ludzie bardziej stanowczo postanowili sobie zbudować świat, który byłby wolny od lęku i niedostatku, a nawet zostały już położone podwaliny pod taki świat”.

ORGANIZACJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH, pomimo smutnej narażonej rzeczywistości, wpływa z ogólnoludzkiej konieczności. A jak słusznie powiedział sędziwy i doświadczony generał SMUTH, gdyby nie istniała Liga Narodów, to powinna być stworzona.

Należałoby jedynie przezwyciężyć obłądną manię totalitarników „opiekowania” się pod pozorem przyjaźni wewnętrznymi sprawami mniejszych państw.

W hołdzie poległym za Ojczyznę

Drobny, lecz nieustanny deszcz, który towarzyszył uroczystościom uczczenia poległych w latach 1914 — 1918 na polach p.n. Francji, nadał porankowi dn. 12. V. 46. melancholijny charakter polskiego Dnia Zadusznych.

W zamglonym powietrzu olbrzymia bryła kanadyjskiego pomnika, wzniesionego w pobliżu Lens (P. de C.) na wzgórzu 140 wydała się oczom żołnierzy polskich jeszcze bardziej potężna i posepna, a przywarła do niej alegoryczne postacie stały się więcej cieniem Pol Elizejskich, niż rzeźbom podobne.

Przed rokiem bawiła tu delegacja armii kanadyjskiej, dziś ciszej krajobrazu tylko polska mowa przerywa. Wzrok błądzi po zoranych artylerią stokach, które pokryły się teraz zieloną darnią i ukwieconymi krzewami.

9. IV. 1917 rok... straszliwe żniwo śmierci. W ziemię te wsiąkła krew 60 tysięcy — jak głosi napis na pomniku — Kanadyjczyków. I nietylko ich krew. Kilkaset metrów dalej bieli się skromny pomnik poległych za Francję Marokańczyków.

Właściwe uroczystości ku czci za obie Ojczyzny poległych żołnierzy polskich, zorganizowane w pierwszą rocznicę zwycięstwa nad Niemcami przez Federację Byłych Kombatantów Polskich we Francji, mają się rozpocząć w osadzie Neuville St. Vaast, oddalonej stąd o kilka kilometrów.

Godz. 9.39. Przed francuskim pomnikiem ustawiają się szpalerem poczty sztandarowe organizacji kombatantek, przybyłe z bliska i z daleka w liczbie ponad 30, dalej orkiestra, stowarzyszenia, harcerstwo, młodzież szkolna i in. Miarowym krokiem nadchodzi kompania Wojska Polskiego z Lille wraz ze sztandarem. Obok niej staje chór W. P. z Lannoy. Tłum wi-

dzów i uczestników uroczystości zacieśnia krąg. W imieniu dowódcy Obozu W. P. w Lille ppłk. Popelka przyjmuje raport i salutuje sztandary.

Godz. 10. Przy dźwiękach hymnów francuskiego i polskiego Federacja składa wieniec u stóp pomnika. Sekretarz gen. Zarz. Gł. Fed. obrazuje w krótkim przemówieniu współpracę polsko - francuską zwłaszcza w ruchu oporu, podkreślając wspólność dążeń wolnościowych obu narodów.

Godz. 10.30. Ponad 1.000 delegatów liczący pochód z wojskiem na czele udaje się do La Targette, oddalonego o około 3 km., gdzie wzniesiono pomnik w hołdzie Polakom - Bajończykom, poległym w morderczej walce o ten skrawek ziemi w maju 1915 roku.

Wychodźstwo polskie obdarzało to miejsce szczególnie gorącym uczuciem i co rok urządzano doń pielgrzymki. Tu w 1940 roku s. p. gen. Sikorski oddał ześć poległym Braciom, tu również niektóre z pułków Armii Polskiej we Francji otrzymały przed 6-ciu laty z rąk jego sztandary. Skromny pomnik Bajończyków padł ofiarą germańskiego wandalizmu, jednakowoż jeszcze w czasie okupacji niemieckiej został staraniem gminy Neuville St. Vaast odbudowany.

W czasie, gdy chór wojskowy śpiewał hymn polski i francuski, ppłk. Popelka składa imieniem Wojska biało-czerwony wieniec na stopniach pomnika. Kompania prezentuje broń.

Rozpoczynają się przemówienia. Prezes Federacji przedstawia w obu językach przebieg walk Bajończyków o La Targette, kreśli historię pomnika i daje wyraz głębokiej wierze wychodźstwa, że Polska znów odzyska prawdziwą Wolność i Niepodległość.

W imieniu Wojska zabiera głos por. Banasiak, który porównując rolę armii do zaklętych w Tatrach rycerzy, budzących się na dany znak do walki o wolność, oddał hołd poległym sprzed 31 laty Towarzyszom Broni.

Po serdecznych słowach p. Petta, niezmordowanego miejscowego działacza na polu polsko - francuskiego zblżenia i po niemieckim serdecznym przemówieniu regionalnego delegata Tow. Amis de la Pologne — p. Guinchard, który mówił o przypieczętowanym wspólnie przelaną krwią, bohaterstwie obu narodów, pochód udał się do znajdującego się w pobliżu pomnika poległych żołnierzy czeskich, gdzie również złożono wieniec.

Uroczystości zakończone zostały mszą św., odprawioną w pięknej bazylice, położonej wśród ogromnego cmentarza wojennego na wzgórzu Lorette.

Chór wojskowy, naprzemian z chórem św. Cecylii i orkiestrą Bruay, wykonał szereg pieśni m. in. „Gaude Mater Polonia”, „Bogurodzica”, „O Panie, któryś jest niebie”, zaś podniosło i bardzo patriotyczne kazanie wygłosił ks. Kędzierski, proboszcz parafii Mazingarbe.

Oczy Polaków zwracały się z wzruszeniem do pięknie wykonanego obrazu M. B. Częstochowskiej, umieszczonego w prawej nawie kościoła i rozjaśnionego dzisiaj mnóstwem świec.

Olbrzymia postać Chrystusa w głównym ołtarzu głosi: Pax hominibus...

Któż goręcej pragnie pokoju dla Narodu Polskiego? Któż większe dła poniósł ofiary?

Kto z większym niż my prawem rzecz może światu: — tak, pokój, ale nie za wszelką, nie za taką cenę?!

L. B.

Wł. St. REYMONT.

Z ZIEMI CHEŁMSKIEJ (1)

(Ciąg dalszy).

I kiedy przed samymi Godami dali mi znać pod wielkim sekretem, że mają mi siłą odebrać ziecko i ochrzcić je w cerkwi, nawet nie rozpacział, jakby już na wszystko przygotowany, a tylko rzekł tym, co mu tę wiadomość przynieśli:

— Długie mają ręce, ale mego chłopaka nie dosięgną! Stał się nawet potem jakiś rozmowniejszy i prawie wesoły, chodził po wsi, zaglądając do chorych, leczących się jeszcze z pobicia, umacniał w wierze chwiejnych i wyznawał się przed niektórymi, że postanowił zabrać żonę z dziećmi i wynieść się we świat szeroki, gdzie go oczy poniosą!

Nie dziwili się temu, przecież już był osaczony, jak ten dziki szkodny zwierz, a nawet któryś z zasobniejszych chciał mu pożyczyc na drogę, pod zastaw gruntu.

— Na taką drogę wystarczy mi tego, co mam — odpowiedział cicho.

I jeszcze tego samego dnia oboje Koniuszewscy zaczęli się żegnać ze wsią i pokornie wszystkich przepaszali za złe, jakie mogli komu uczynić.

Mówili, że wyjadą w nocy, ale nikomu nie powiedzieli, dokąd się wynoszą.

Pożegnali się, i już ich nikt nie widział na oczy.

Noc się zrobiła ciemna, mróz sfołał, i niekiedy padał śnieg gęsty i pierzasty, a chwilami przeciągał wilgotnawy wiatr, jakby na odmianę. Psy tej nocy jakoś dziwnie, swarliwie naszczekiwały, i koguty piałły od samego wieczora.

Naraz o samej prawie północy chlusał w niebo słup ognia, i rozległy się po wsi krzyki.

Palita się stodoła Koniuszewskich. Ale, nim się zbiegli, a pomyśleli o ratowaniu, już cała stodoła stanęła w płomieniach.

Koniuszewskich w chałupie nie było, musieli wyjść zaraz z wieczora.

Zdumiali się jednak niezmiernie, znalazłszy chałupę wartą narozcień, a w izbie, na stole, pokrytym białym płótnem, zastawioną wieczerzę, zupełnie jeszcze nietkniętą.

Długo nad nią kiwali głowami, nie mokąc tego zrozumieć, aż ktoś rzekł z naciskiem:

— Musiało im coś przeszkodzić, kiedy tak wszystkiego odbiegli.

— A może są jeszcze gdzieś na wsi...

— Jużby do ognia przylecieli; nie, w tym jest coś innego.

Pogadywali niespokojnie i wyczekiwująco rozglądając się dokoła, a leKoniuszewscy się nie zjawili, natomiast pożar wzmacniał się z minuty na minutę, ognista płachta pokrył już cały dach i czerwonymi jezarami przeciskał się wkróś ścian; na szczęście wiatr całkiem ustał, a rozwichrzone grzywy czarnych dymów i płomieni wynosiły się coraz potężniej z trzaskiem i sykaniem, rozsiewając krwawe brzaski na gromady, wylęknione i tłoczące się bezradnie, i na ośnieżoną chałupę, nisko przywarła do ziemi.

Wreszcie sołtys zaczął napędzać do ratowania, że ten i ów się poruszył i biegł z krzykiem, nie wiedząc zresztą, co począć, ktoś nawet próbował wyciągnąć wóz, którego dyszel ster-

czał przez wrótnie stodoły, lecz nepodobna było już podejść bliżej, cały budynek stał w ogniu, paliło się na wszystkich czterech węgłach, a ze stomanego dachu spypał się na głowy żywy ogień.

Przyleciał wkrótce strażnik i, nie zważając na pożar, zaczął bardzo żarliwie rozpytywać, gdzie się podzieli Koniuszewscy, i tak ich zjadadłe szukał, tak za nimi tropił, zaglądając nawet do ziemniaczanych dołów i na strychy, aż się z niego przekpiwali między sobą, a ktoś odważniejszy zawołał ze śmiechem:

— Schowali się do stodoły; niech pan starszy sprawdzi.

Juści nie sprawdzali, bo stodoła była już tylko hukającą górozmiotanych płomieni, już trzeszczały więzania, już chwiała się dach, wzdymały się rozpalone ściany, pękały belki, a co chwila wybuchały ogniste fontanny, i krwawe żagwie, niby spalone ptaactwo, rozlatywały się na wszystkie strony świata. Nie była cicha i ciemna, śnieg zaczął polatywać gęstymi rojami, we wsi sąsiedniej bił dzwon na trwogę, i psy wyły jakoś długie i żalostnie; ludzie zaś stali kupami, z cicha pogadując, głąwtem, jakby z nieba, czy z tych szalejących płomieni, zabrzmieli stłumiony, daleki śpiew, jakby przeciągły krzyk konających.

Struchleli z przerażenia, zamaryli serca, i wszystkie oczy stanęły kołem.

A płomienisty kierz śpiewał coraz głośniejsze, coraz wyraźniej i coraz zrozumialej...

Nikt się nie mógł poruszyć, jakby ich wbiła w ziemię kamienna pieśń strachu; dopiero po długiej chwili ktoś zakrzyczał:

— To Koniuszewscy!

— Jezus, Marya! Koniuszewscy! Ratuj, kto w Boga wierzy! Jezu, Marya!

Jakby huragan szaleństwa ich porwał i rozmiótł na wszystkie strony; lunęły wrzaski, szlochania, lamenty; biegali nieprzytomnie dokoła ognia, wyciągali ręce, targali się za wioły, uciekali w pola, to krzyczeli nieludzko w strasznej męce i lów i bezradności, bo ani można było myśleć o ratowaniu, dach się bowiem wyciął i mógł lada chwila runąć.

Ale śpiew wciąż jeszcze płynął, równy, wysoki, nieustający, był jakby radosnym witanem raju, hymnem zmartwychwstających, ekstazyjną pieśnią wiary...

Runęli wszyscy na kolana i zaczęli odmawiać modlitwę za konających, głosy się trzęsły i łamały, zalewając izami, niekiedy wybuchał ogólny płacz, niekiedy ktoś padał na ziemię w strasznym, rozdzierającym krzykiem, i łkania rozsadały płacz, ale modlili się całą głębią dusz, i ta litania zrozpaczonych, żławych głosów łączyła się ze śpiewem konających i wraz z szumem pożogi, z trzaskiem pękających ścian płynęła jednym, ogromnym jękiem w bezkresną, nieprzenikloną noc...

Naraz stodoła się zapadła, i z głębi ognistej otchłani wydarł się ostatni, przerażający krzyk...

Dopiero w parę dni później wydobyto spod zgłiszcz zwałone zwłoki Koniuszewskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).



CENY W WARSZAWIE

„Życie Warszawy” pisze, że w okresie świąt ceny utrzymały się na poprzednim poziomie i dodaje:

„Wyjątek stanowi masło: jest go niewiele i nawet osetkowe podskoczyło na 550 złotych, nie mówiąc o wykwinnych gatunkach deserowych, które przekraczają 600 złotych za kg. Za to słonina staniała na 350 — 340 złotych. Poza tym wszystko jak było: jajka po 8 zł, mąka pszenna po 90 złotych, cukier od 170 do 190 złotych.

Owoców, oprócz brzydkich odpadków jabłek, dochodzących do 320 złotych za kg. — żadnych. Nie liczą się pomarańcze o zawrotnych cenach, chyba tylko dla paszkarzy.

PP. BIERUT, OSÓBKA - MORAWSKI i ROLA - ŻYMIERSKI — przyjechali do Moskwy dla odbycia rozmów ze Stalinem i Mołotowem. Przedmiot tych rozmów nie jest znany. Prasa francuska twierdzi, że chodzi o to, by Polska stała się pierwszym zapleczem dla sowieckiej armii okupacyjnej w Niemczech. Zdaje się, że komuniści polscy chcą jeszcze silniej zespolić Polskę ze Sowietami. Skarżą się oni na p. Beviną, że nie chce uznać zachodnich granic Polski (sprawą tą wreszcie zajmie się konferencja Wielkiej Czwórki w listopadzie). Skarga jest słuszna, ale winę tego ponosi także administracja warszawska, nie przeprowadzając wyborów do Sejmu, do czego się w Poczdamie zobowiązała i było warunkiem jej uznania przez Anglo - Amerykanów. Niepotrzebnie także kierownicy tej administracji atakują rząd Brytanii. Ostatnio musiał rząd Brytyjski ostro zaprotęstować przeciw mowie „vicepremiera” Gomułki, który zarzucił rządowi Brytyjskiemu, że udzielenie pomocy gospodarczej krajowi wyzyskuje dla wywierania na te Kraje presji politycznej. Błąd p. Gomułki musiał naprawić jego kolega Stańczyk, który podniósł z uznaniem, że Anglia skierowała do Polski dwa statki z pszenicą, które znajdowały się w drodze do Anglii.

PÓLTORA MILIONA REPATRIANTÓW W POLSCE. — Polska jest krajem wędrowności ludów. Z Zachodu i Wschodu przybywają do Polski przesiedleńcy, a Niemcy i Ukraińcy opuszczają granice naszego państwa. Do tej pory miało powrócić z zachodu około półtora miliona ludzi, przeważnie z Niemiec zachodnich i środkowych. Z tego 717.098 wróciło transportami zorganizowanymi i przeszło przez punkty etapowe P. U. R. (Państwowy Urząd Repatriacyjny). Około 800 tysięcy wróciło poza repatriacją zorganizowaną.

Dane ze Wschodu przedstawiają się tak: 1.887.441 Polaków zarejestrowało się na przyjazd z Z. S. R. R. do Polski z tego 63.705 osób przypada na „odległą Rosję” reszta to „mieszkańcy terenów objętych granicami Polski w 1939 r.”.

Zapytać się godzi, dlaczego z „odległej Rosji” zapisało się na wyjazd do Polski tylko 63 tys. osób? Przecież Sowiety wysiedlili z Polski około półtora miliona ludzi. Trudno uwierzyć, by nie chcieli oni teraz powrócić do Ojczyzny... Co się z nimi stało? Dlaczego nie wracają? A przede wszystkim: czy jeszcze żyją?

TRZY MILIONY IZB MIESZKALNYCH brak jest obecnie w Polsce, jak stwierdzono na konferencji mieszkaniowej w Warszawie.

PONAD 300.000 NIEMCÓW wyjechało już z Polski. Wysiedlanie ich trwa nadal.

KTO JEST GŁODNY W POLSCE. — Poseł Rusinek z P. P. S. mówił na ostatniej Sesji Krajowej Rady narodowej: „Nie mają chleba biedni chłopcy w Kielecczyźnie i na Lubelszczyźnie, w Białostockim i w części województwa Rzeszowskiego i nie ma chleba robotnik i urzędnik, kolejarz i pocztowiec, skoro za miesiąc styczeń realizacja kart chlebowych wynosiła w Krakowie 6 procent a w Szczecinie 27 procent.

Wychudzoną szkapą jest górnik, pracujący za 1800 złotych miesięcznie. Głodnym jest hutnik i metalowiec i pokrzywdzonym jest pracownik samorządowy, którego uposażenie w powiecie Mińsko - Mazowieckim wynosi 750 zł. i który w miesiącu lutym i marcu dostał po 6 kg. chleba i za dwa miesiące otrzymał pół kilograma cukru”.

W Polsce jest bieda. Nie dziwnym się temu, bo kraj przeszedł przez wojnę i długą okupację. A tymczasem pisma komunistyczne opowiadają nam cuda o odbudowie, o zadowoleniu ogólnym, o dobrobycie i t. d. Po co to kłamanie?

GEHENNA KSIĘŻY W OBOZIE W STUTTHOFIE. — W Gdańsku toczy się proces przeciw niemieckim oprawcom obozu w Stutthofie, gdzie hitlerowcy masami więzili i mordowali Polaków, właśnie z Pomorza. Ks. Stryzyk, proboszcz z Kartu, zeznał, że w kwietniu w 1940 roku księża polskich wysłano ze Stutthofu do Oranienburga i Dachau. Spośród około 800 księży, ocalało zaledwie około 200, reszta zginęła. Gdy świadek przebywał w Stutthofie, księży było tam ogółem około 180. W obozie najgorzej traktowani byli żydzi i księża. Księża nosili specjalną fioletową łatę: pracowali z reguły przy robotach najcięższych i niejednokrotnie zatrudniani byli przy wywożeniu fekalii. Przy pracy księży bito, pluto im w twarz i wymyślano. Często zdarzały się wypadki, iż po całodziennej ciężkiej pracy nakazywano poszczególnym, dowolnie wyznaczonym księżom kłaść się na t. zw. „kobyłę” i w obecności całego obozu bito ich, przy czym więźniowie musieli liczyć uderzenia. W Wielki Piątek wyprowadzono 48 księży do lasu i tam ich rozstrzelano.

Ks. Piechowski, starszy w baraku księży, interweniował często na rzecz chorych, słabych lub starszych wiekiem księży, wskutek czego narażał się na wymysły i bicie, po wielu uderzeniach zginął on w Dachau.

OBCHÓD PIERWSZOMAJOWY POD PRYMUSEM. Prasa warszawska doniosła z triumfem, że nigdy jeszcze nie było tak wielkich tłumów w Polsce podczas obchodu 1 maja jak w tym roku.

Jak pisze „Weekly Review”, znany tygodnik katolicki w Londynie, listy z Polski wyjaśniają ten niezwykły entuzjazm Polaków do pierwszomajowej demonstracji, podczas której niesiono plakaty prosowieckie i antybrytyjskie. Okazuje się, że wszyscy pracownicy fabryk, biur i urzędów zarówno państwowych jak i samorządowych, podobnie jak i uczniowie szkół otrzymali kategoryczne polecenia wzięcia udziału w pochodzie. Na dowód tego udziału każdy musiał podpisać listę obecności na początku i na końcu pochodu.

O ODNOWIENIE KATEDRY NA WAWELU. Ks. Kardynał Sapięha ogłosił odezwę, w której przypomina doniosłą rolę, jaką w naszej historii odegrała Katedra na Wawelu, grobowiec królów i najświetniejszych duchów Narodu. „Nigdy — pisze ks. kardynał — w ciągu wieków od swego powstania nie była zamknięta, zawsze stała otworem dla szukających w niej pociechy i pociechy w modlitwach czy to przed cudownym krucyfiksem Królowej Jadwigi, czy to u trumny św. Stanisława, Patrona Polski. Dopiero buta niemiecka poważyła się zamknąć Bazylikę Katedralną, a Zamek zająć na siedzibę wrogięgo nam gubernatora. Z łaski Bożej Kraków, a nade wszystko Wawel ocalały i nie zostały zniszczone pociskami wojsk, walczących o posiadanie miasta. Katedra wprawdzie ostała się, poniosła jednak znaczne szkody”.

Pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, by Katedrę doprowadzić do właściwego stanu, przeto ks. kardynał Sapięha prosi Polaków, by hojną ręką pomogli w odnowieniu świątyni.



ZWYCIĘSTWO KATOLIKÓW W HOLANDII. Przeprowadzone w dniu 17 maja wybory do parlamentu holenderskiego przyniosły duży sukces katolickiej partii ludowej, która zyskała 1.466.510 głosów t. j. 31% ogólnej liczby głosujących, zdobywając 32 mandaty na ogólną ilość 100. Drugie miejsce zajęli t. zw. partia pracy, która zdobyła 29 mandatów.

W skład tej armii wchodzi głównie socjaliści, którzy niedawno zmienili swój program, usuwając niektóre skrajne hasła. Reszta mandatów zdobyły prawicowe partie protestanckie i komunistki.

Okazuje się jeszcze raz, że wszędzie tam, gdzie odbywają się naprawdę wolne wybory i gdzie nie ma okupacji sowieckiej, komuniści nie mogą zwyciężyć. Sukces partii katolickiej jest tym większy, że katolicy tworzą niewiele ponad trzecią część ludności Holandii.

GEN. EISENHOWER SKŁADA HOLD KAPELANOM.

Gen. Eisenhower, szef sztabu amerykańskiego, przemawiając w Waszyngtonie podczas przyjęcia na cześć kapelanów wojskowych oświadczył:

„O ile nie będzie moralnego odrodzenia w świecie, to nie ma dla nas nadziei i pewnego dnia wszyscy zginiemy w kurzu wybuchu bomby atomowej.

Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek potrzebujemy konstruktywnej siły do kierowania światem i dla tego praca kapelana wojskowego ma dzisiaj tak doniosłe znaczenie”.

Admirał Nimitz, dowódca sił morskich, powiedział podczas tego przyjęcia:

„Zasługi kapelanów w zwycięstwie są tak duże, iż trudno je dokładnie ocenić. Żołnierze, którym oni towarzyszyli do boju lub, którym dodawali otuchy podczas długich godzin walk na froncie, będą stale wspominać swych kapelanów z wdzięcznością za otrzymaną duchową pomoc i opiekę”.

„GAZETA LUDOWA”, tygodnik Pol. Stron. Ludowego we Francji, zaczęła wychodzić w Paryżu. W drugim numerze tego pisma znajdujemy z racji walki jaką reżim warszawski wypowiedział ludowcom następującą uwagę:

„W czym interesie leży wykazywanie, że ogromna większość Narodu składa się rzekomo, według oficjalnego słownictwa, z „faszystów i czarnej reakcji”? Napewno nie w interesie odbudowującego się Państwa Polskiego. A przeto i nie w interesie tych stronnictw, które odbudowywaniem tym się chlubią”.

W innym artykule p. t. „Polska ludowa pozostanie katolicka” organ PSL pisze z racji objęcia archidiecezji warszawskiej przez ks. kar-

ROZWÓJ GOSPODARCZY W POLSCE. Państwowa Fabryka Wagonów przystąpiła do budowy ogromnej hali liczącej około 35.000 m. kw. Fabryka rozpoczęła naprawę wagonów tramwajowych dla Warszawy. W maju zostaną oddane do użytku pierwsze typy wagonów osobowych 3-ciej klasy.

— Obroty spółdzielni „Społem” osiągnęły w I kwartale br. sumę 5.870.000.000 zł., podczas gdy obrót ogólny za cały rok 1945, osiągnął zaledwie sumę 5.350.000.000 zł.

— Ponad 5.500 robotników znajduje się obecnie na stanowiskach kierowniczych w Polsce. Około 800 jest dyrektorami fabryk. Część z nich doskonaliła się na specjalnych kursach.

— Czynne na terenie Polski 4 fabryki rowerów i części rowerowych (z tego 3 w Budgoszczy i jedna w Dziedzicach) wyprodukowały w pierwszym kwartale b. r. ponad 3.000 rowerów, oraz części rowerowych, mających wartość 5.000 rowerów. Produkcja fabryk wzrosła o 15 pr. w stosunku do ub. r. Plan na II kwartał b. r. przewiduje wykonanie 4.800 rowerów.

dynała Prymasa Hłonda.

„Wobec szczególnie ciężkich obecnych warunków pracy duszpasterskiej, na barkach Ks. Prymasa spoczywa wyjątkowo ciężkie i skomplikowane zadanie, to też cała katolicka Polska zasyła gorące modły o powodzenie tej misji w przełomowej dla cywilizacji chrześcijańskiej chwili zażartych zmagania o duszę i godność Człowieka i Narodu”.

DRUGI KORPUS PRZYJEŻDZA DO W. BRYTANII.

Armia Andersa zostanie przewieziona do Szkocji i tam będzie stopniowo demobilizowana. Tylko 3 tysiące żołnierzy z tej armii (II Korpus) zgłosiło się na powrót do Polski. Zostaną oni wysłani do kraju z W. Brytanii. Pozostałe 117.000 żołnierzy będzie się znajdować w obozach aż do czasu znalezienia dla nich pracy i miejsca zamieszkania.

Rząd brytyjski pertraktuje obecnie z rządami dominialnymi oraz innych państw, które zasadniczo są skłonne do przyjmowania emigrantów. Istnieją powody do przypuszczenia, że Australia, Kanada, Północna Afryka oraz republiki południowo - amerykańskie przyjmą pewną ilość Polaków o ustalonych zawodach.

Władze brytyjskie mają pozwolić na pracę pewnej, ograniczonej ilości Polaków w W. Brytanii. Oficjalnie nie zaofiarowano jednak obywatelstwa brytyjskiego tym Polakom, którzy chcieliby tu pozostać.

Poza II Korpusem Andersa, będzie również zdemobilizowany I Korpus, włącznie z Dywizją Pancerną i Brygadą Spadochronową, które pełnią teraz służbę na obszarze okupacji brytyjskiej w Niemczech. I Korpus liczy około 80 tys. ludzi. Demobilizacja obejmie także lotnictwo polskie, które liczy ponad 13 tys. ludzi i marynarkę wojenną ponad 4.500 ludzi. Aż do chwili demobilizacji, wojsko polskie pobierać będzie uposażenie wojskowe, jednakże bez dodatków wojennych.

Około 30 tys. Polaków, sformowanych w bataliony wartownicze dla pilnowania obozów jeńców wojennych w Niemczech, pozostanie zapewne nadal w Rzeszy.

JEDEN FRANK JUZ UKARANY.

W Pradze skazano na śmierć i powieszono publicznie Karola Hermana Franka, byłego protektora Czech, który dopuścił się wielu zbrodni na Czechach podczas okupacji hitlerowskiej. Drugi Frank, b. gubernator Polski, czeka jeszcze na wyrok w Norymberdze. I on nie uniknie kary, gdyż nie tylko znane powszechnie jego zbrodnie ale i własne jego pamiętniki świadczą przeciw niemu.



WIADOMOŚCI ROLNICZE



ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH WE-FRANCJI

Nr. 7.

2. VI. 1946.

Zbiór siana

Przy zbiorze siana dbać musimy, aby zebrać możliwie jaknajwiększą ilość pożywienia, dlatego pierwszą uwagą rolnika winno być, aby rośliny zebrać przy jaknajwiększym ich wzroście, lecz nie za późno, gdyż zbierać je musimy w takim stanie, by zawierały pokarmy łatwo przyswajalne. Opóźniony zbiór daje masy trochę więcej, lecz w stanie trudniej strawnym a za tym mniej wartościowej. Najlepszy rezultat osiągamy wtedy, gdy rośliny są w początkach kwitnienia. Rośliny zebrane w tym stanie, to jest w początkach kwitnienia, dostarczają bezwzględnie największą ilość składników pożywnych i w postaci najłatwiej strawnej. Gdy sprzątamy jeden tylko gatunek rośliny n. p. wykę, koniczyne, lucernę itp. nie trudno jest określić kiedy mamy rozpocząć koszenie. Trudniej natomiast jest określić termin koszenia roślin zasianych w mieszankach; przystępujemy w tym wypadku do koszenia, gdy rośliny znajdujące się w mieszanke, w przeważającej ilości kwitną zaczynają. Cięcie roślin wykonujemy ręcznie kosami albo maszynowo — kosiarkami.

Jedną z najważniejszych czynności przy zbiorze siana jest jego dosuszenie. Dosuszanie odbywa się dwoma sposobami.

1. Przez przewiew powietrza i temperaturę tj. im silniejszy przewiew i wyższa temperatura, i im większe ułatwienie przewiewu i dostępu słońca, tym prędzej następuje wysuszenie; zatem wietrzna i słoneczna pogoda przy dobrze rozrzuconym i przewracanym sianie, daje bardzo szybkie jego dosuszenie.

2. Przez składanie siana w kupki mniejsze czy większe. Przy tym drugim sposobie suszenie odbywa się innym sposobem a mianowicie przez tak zwany czynnik biologiczny czyli przez bakterie znajdujące się na sianie. Bakterie te w sianie złożonym na kupki czy kupy zaczynają się rozwijać i wytwarzać co raz to wyższą temperaturę (ciepło). To podwyższone ciepło wywołuje ruch powietrza i powoduje usunięcie wilgoci siana. I tu najbardziej trzeba zwrócić uwagę, aby kupki nie były zbyt duże i zbyt ciężkie, gdyż w zadużych kupkach może nastąpić takie zagranie, że siano się zepsuje, a często powoduje samo zapalenie się. Przy umiejętnym jednak postępowaniu ten drugi sposób daje nam możliwość sprzątnąć siano zupełnie dobrze i w dobrym stanie. Umiejętność cała polega na tym, że siano musi być złożone w grubsze warstwy lub kupki i trochę ugniecionie, by utrudnić działalność powietrza. W miarę zaś dasychania składamy co raz na większe kupki i tak aż do zupełnego dosuszenia. Przy bardzo złej pogodzie ten sposób, zwłaszcza, o ile nie jest dobrze znany, może niedać zadowalniających rezultatów. Wtedy używamy specjalnych tak zwanych kozłów piramid, albo najprościej z nich, ostwi.

Ostew jest to zastrzony drażek, zaopatrzony w dwa - trzy piętra rozgałęzi, albo otrzymywanych przez przycięcie odpowiednio gałązek świerku co daje dwa trzy piętra. Można też również do zwykłego drażka w odpowiednio wywiercone dziury wbijać poprzeczne gałązki w ostwach około jednego łokcia — tworząc pięterka. Pirami-

da czyli kozły składają się z trzech drażków, dwa do dwu i pół metra wysokości, połączone w jednym końcu żelaznym gwoździem lub drutem, tak, by się dały rozstawić, tworząc piramidę, boki, które łączą się drażkami poprzecznymi, położonymi umocowanymi na gwoździach, sękach lub specjalnych kółkach.

Na ostwie lub na piramidę narzuca się siano tak, by tworzyły kupkę pustą wewnątrz, wiszącą, nie dotykającą jednak ziemi. Nadaje się taki kształt kupce, by deszcz nie zaciekał na boki, lecz od razu z wierzchu kupki padał na ziemię, jak z dachu. Za tym kupka winna być spiczasta, a szczególnie na ostwi, u dołu winna być szersza niż u góry. Dziura wewnątrz w piramidzie rozepchnięta przez człowieka tak, żeby człowiek mógł swobodnie pod piramidą z sianem stanąć i obrócić się i nie dochodzenie kupki do ziemi gwarantują swobodną cyrkulację powietrza od dołu ku górze po przez warstwy nałożonego siana. Na ostwach i piramidach siano może leżeć dłuższy czas i zupełnie wschnąć, zachowując przytym wszystkich kwiat i liście w dobrym kolorze, które są najważniejszym pożywieniem w roślinie. Warunek jednak zasadniczy, że na piramidzie i ostwie należy siano składać przewietrzone, nie mokre, a nawet bez rosy.

Polecenia godnym, gdyż nienarządzającym na opadnięcie liści jest także suszenie w tak zwanych kuczkach. Sposób następujący. Na drugi dzień po skoszeniu i obeschnięciu z rosy zgrabia się wykę, koniczyne i ustawia się małe spiczaste, wewnątrz nastroszone główkami kwiatowymi skupione i przy wierzchołkach powrósekami ze skłoszonej rośliny skręconymi, mocno związane kupki, nazywane kuczkami. Ustawia się je rzędami szeroko knowiem rozłożone, ażeby lepiej przesychały i nie przewracały się łatwo. W razie przewrócenia przez wiatr, trzeba je na nowo poustawić. W dniu, w którym zwózka ma nastąpić, kuczki przewraca się knowiem ku słońcu, ażeby prędzej wyschnąć mogły.

Wiosenne choroby pszczoł

Z początkiem pierwszych oblotów wiosennych pszczoł związane też są pewne choroby, które w tym właśnie czasie najłatwiej dają się zaobserwować.

Do najpospolitszych, i właśnie przez swą pospolitość, zbyt mało docenianych przez pszczelarzy, należą tak zwane biegunki pszczoł.

Naturalnie jest to nazwa tylko objawowa obejmująca kilka chorób, a nadana przez pszczelarzy ze względu na objaw, najbardziej rzucający się w oczy — biegunkę.

Należą tu przede wszystkim dwie groźne choroby zaraźliwe pszczoł, bardzo porobne do siebie objawowo, lecz zupełnie różnego pochodzenia: nosemoza i tyfus pszczoł.

Nosemoza należąca obecnie do najgroźniejszych plag pszczelnictwa, wywołwana jest przez drobnutkiego pasożyta jelita środkowego pszczoły, należącego do grupy pierwotniaków, a zwanego po łacinie Nosema Apis.

Chore pszczoły zapadają na biegunkę i wydając znaczne ilości płynnego kału z którym wraz z niestrawionymi słodkimi resztkami pokarmu wydalane są również masy przetrwalników parazyta.

Słodki ten kał jest chętnie zlizywany przez inne pszczoły, a wraz z nim dostają się do przewodu pokarmowego zarazki.

Po przedostaniu się do jelita środkowego pasożyt opuszcza otoczkę przetrwalnika, w którym był skryty, dąży do wnętrza komórek jelitowych i tu zaczyna się masowo rozmnażać, żywiąc się treścią komórki. Gdy wreszcie wypełni już całą komórkę liczne potomstwo utarbia się znowu by wraz z obumarłą komórką być wyrzuconym na zewnątrz i czyhać na nowe ofiary. Zarażona pszczoła choruje 2 do 3 tygodni, a gdy wreszcie już wszystkie prawie komórki jelita są zniszczone pada z głodu i wycieńczenia nie mogąc już zupełnie trafić pokarmowi.

OBJAWY. — Już w zimie zarażony rój zdradza chorobę niepokojem i znaczną ilością pszczoł zacięlających podłogę. Ścianki i ramki ula są często pokryte ciemno brązowym o niemiłym, mdłym

zapachu kałem. Już przy pierwszych oblotach spostrzegamy, iż znaczna ilość pszczoł wylazi ocieźale i mimo prób nie ma siły poderwać się do lotu, a po kilku próbach pada koło oczka i ginie.

U innych znowu spostrzegamy ocieźały niemrawy chód, drżenie skrzydełek, rozdęty i powiększony odwłok. Wiele pszczoł, wbrew zwyczajowi, nie wylatuje dla oddania kału, a już wewnątrz ula przysiadła i w tej nienormalnej pozycji oddaje znaczną ilość płynnych, cuchnących wydaliny.

Jest to jeden z najcharakterystyczniejszych objawów choroby. Gdybyśmy spróbowali wyciągnąć z takiej świeżo padłej pszczoły jelito to zauważymy, iż jelito środkowe jest silnie rozdęte, prawie białe, znacznie powiększone. Pod mikroskopem zobaczymy, że cała ta część jelita jest prawie doszczętnie wypełniona zarodnikami pasożyta. Jasnym więc jest, iż ostateczne rozpoznanie uzależnione jest od badania mikroskopowego.

PRZEBIEG CHOROBY. — Choroba rozpoczyna się zwykle niespostrzeżenie dla pszczelarza w drugiej połowie zimy, do największego nasilenia dochodzi w maju, by wreszcie na oko prawie ustąpić w sierpniu w okresie największego pożytku i ciepła.

Naturalnie, iż tylko niewielka ilość roi doczeka tego okresu, wieksza część ginie już na wiosnę.

ZAPOBIEGANIE I LECZENIE. — Do dziś nie posiadamy jeszcze skutecznego środka przeciw tej pladze pasiek i pszczelarzy, to też tym więcej powinniśmy zwrócić uwagę na środki higieniczne - sanitarne i zapobiegawcze.

A więc przede wszystkim przy zaopatrywaniu uli na zimę musimy się starać aby:

a) pszczoły możliwie najpóźniej zostały zamknięte to jest aby mogły wykorzystać każdy z cieplejszych jesiennych dni do wylecenia i wypróżnienia się z nagromadzonego kału, gdyż, jak wiemy, w normalnych warunkach pszczoła nigdy kału w ulu nie odaje;

b) do zimowania roje powinny posiadać możliwie największą ilość pszczoł młodych, dlatego też musimy pamiętać, że zdrowa i młoda matka, to połowa wartości roju.

c) pokarm na zimę należy pozostawić w dostatecznej ilości i możliwie najlepszy dobry miód, a jeszcze lepiej gęsty syrop cukrowy licząc dwie części cukru na jedną wody,

d) przy najmniejszym podejrzeniu o chorobę, już na miesiąc przed rozpoczęciem wiosennego oblotu, należy przestać do zbadania do odpowiedniej pracowni po 30 — 50 padłych pszczoł z każdego ula. Pszczoły najlepiej przesyłać w paczkach od zapałek z każdego ula oddzielnie, numerując odpowiednio paczki. Po otrzymaniu odpowiedzi, należy poznać te ule, w których choroba została stwierdzona, a następnie na parę dni przed rozpoczęciem oblotu raz jeszcze wysłać do badania próbki pszczoł, ale tym razem tylko ze zdrowych uli. Po otrzymaniu ostatecznego rezultatu badań, całą pasiekę dzielimy na zakażoną i wolną od zarazy, ustawiając je oddzielnie w odległości 200 — 500 metrów jedna od drugiej. Naturalnie, że wszystkie narzędzia i przybory musimy mieć oddzielnie dla każdej pasieki.

(Ciąg dalszy na str. 6-iej).

ZWIĄZEK ROLNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

Z prac Zarządu Głównego Z. R. P.

Dnia 5-go maja 1946 roku Zarząd Główny Z. R. P. po zakończeniu pięknej uroczystości 3-cio Majowej w Tuluzie, odbył zebranie, wspólnie z Komisją Pożyczkową Z. R. P.

Na zebraniu rozpatrzono szereg spraw bieżących i odnośnie ważniejszych spraw powzięto odpowiednie uchwały.

1. Odczytano pismo, odpowiedź, Ministerstwa Rolnictwa oraz instrukcje „Caisse Nationale de Credit Agricole” w sprawie kredytów dla dzierżawców i polowników — Polaków. Zarząd postanowił pismo i instrukcje przetłumaczyć i podać Sekretarzom Okręgowym.

2. Pan Jankowski przedstawił zebranym sytuację obecną Z. R. P. we wszystkich Okręgach oraz warunki finansowe Z. R. P. stale pogarszające się skutkiem zmniejszenia dochodów.

3. Wspomniano o rezolucjach kół w niektórych Okręgach i potwierdzano, że są one znane wszystkim członkom Zarządu Głównego.

4. Rozpatrując sprawę uruchomienia Kasy Pożyczkowej, zebrani postanowili wezwać wszystkich członków Z. R. P., którzy dotychczas nie wpłacili wcale, względnie wpłacili (tylko częściowo, wpisowe (udział) do wpłacenia pełnego wpisowego w wysokości 50 fr.

5. Wezwać wszystkich dłużników do zwrotu długów z oprocentowaniem złożonym i z kosztami.

6. Uruchomić udzielenie pożyczek członkom Z. R. P. — Na wniosek p. Pytlarczyka postanowiono udzielać pożyczki z oprocentowaniem 5 procent od pożyczki do 6-ciu miesięcy. Powyżej, o ile jest pożyczka prolongowana, oprocentowanie 6 procent.

UWAGA: Kopie pism Min. Rolnictwa oraz Gen. Dyr. Państw. Kasy Kred. Rolnych podajemy do wiadomości naszych Członków na odwrotnej stronie naszego Dodatku.

Parę słów o żywieniu drobiu

Jedną z ubocznych, lecz bardzo ważnych i przynoszących wiele korzyści gałęzi gospodarki rolnej jest hodowla drobiu. W nawale prac na roli bardziej podstawowych często hodowcy zaniedbują hodowlę drobiu z braku czasu, a także z powodu małej świadomości o ważności i rentowności tej dziedziny gospodarstwa. Hodowla drobiu w gospodarstwach rolnych jest traktowana jako coś dodatkowego, mało wartościowego, czemu nie wiele można poświęcić czasu, poza tym duża nieraz śmiertelność wśród drobiu jest przyczyną zniechęcania się do hodowli drobiu. Drób howa się raczej z przyzwyczajenia, no i dlatego, że wypada, aby na fermie biegały sobie kury, czy kaczki, nie poświęcając mu większej uwagi, a poza tym, że ma się od czasu do czasu parę jajek. Te to właśnie jajka winny być główną przyczyną hodowli drobiu podobnie jak mleko w hodowli krów. Niesienie jaj czy inaczej nazwana nośność jest fizjologiczną funkcją znacznie zmienioną przez udomowienie i kolejną selekcję, całkowicie zależną od aparatu trawiennego. Zysk nośnej kury zależy w większej części od żywienia, zdolności trawiennej organizmu i zdolności asymilacyjnej. Złe żywione kurczęta rozwijają się źle, pozostają chude i późno dojrzewają, co odbija się również na ich zdolności niesienia jaj. Kurczęta dobrze żywione, przekształcają się już po 4 miesiącach w kury gotowe do niesienia jaj lub kapony tłuste i mięsiste. Należy im więc zapewnić szerokie żywienie we wszystkich okresach a przede wszystkim w młodym wieku, kiedy organizm się formuje. Jak się przekonamy potem drób jest maszyną czy laboratorium chemicznym, w którym najszybciej przetwarza się pokarm na produkt gotowy — jajo. Aby ta maszyna dobrze i jak najdłuższej funkcjonowała, drób winien znaleźć w swoim żywieniu:

1) elementy potrzebne do funkcjonowania fizjologicznego organizmu,

2) materiały konieczne do tworzenia i naprawy nowych tkanek,

3) podczas okresu niesienia jaj, materiały służące do wytwarzania jaj.

W każdym okresie drób winien otrzymywać:

a) pożywienie zawierające elementy tkanko - twórcze (białko, sole mineralne),

b) pożywienie zawierające elementy potrzebne do wytwarzania ciepła (elementy kaloryczne — tłuszcze),

c) pożywienie zawierające składniki energetyczne siło-twórcze (węglowodany),

d) elementy uzupełniające żywienie (witaminy) bez których organizm obejść się nie może.

Mówiąc już o witaminach, trzeba się trochę przy nich zatrzymać i dać krótkie ich określenie, oraz źródła, gdzie one się znajdują. Są to ciała naogół jeszcze mało poznane, których skład chemiczny jeszcze nie jest dokładnie określony. Nie mniej jednak odgrywają one ogromną rolę przy żywieniu. Jedne z nich wpływają na wzrost organizmu, inne są czynnikiem nieodzownym w ogólnej przemianie materii i mają wpływ na zdrowotność i odporność organizmu na pewne schorzenia. Zajmiemy się tutaj pokrótce 4 z nich najbardziej koniecznymi do normalnego wzrostu i zachowania odporności organizmu.

Witamina A rozpuszczalna w tłuszczach, bardzo rozpowszechniona w świecie roślinnym, gdzie znajduje się połączona w cześciach pigmentowanych (Chlorofil, Xantofil i Karoten). Są to barwniki roślinne nadające barwę poszczególnym roślinom, (Chlorofil w zielonych liściach, karoten w marchewce). W następstwie tego liście, młode pączki zielone pewnych roślin jak lucerna, koniczyna, sałata, kapusta, rośliny ogrodowe są w nią obficie zaopatrzone. Ziarna

zawierają mało witaminy A z wyjątkiem prosa, soi i lnu. Zjawia się ona w nich w chwili kielkowania. Korzenie i bulwy zawierają jej bardzo mało. W organizmie zwierzęcym witamina A jest różnie rozmieszczona, wątroba, nerki, jądra, jajniki i ich tłuszcz międzytkankowy są w nią obficie zaopatrzone. Smalec i łój są jej pozbawione. Witamina A jest obfita w mleku, maśle, margarynie, w żółtku jaj. Najwięcej zawiera jej tran. Jest to witamina wzrostowa potrzebna młodym i starym. Brak jej powoduje zaburzenia objawiające się z początku w chorobach oczu jak zapalenie spojówek, infiltracja i owrzodzenia rogówki Xerophthalmia, później śmierć w dłuższym lub krótszym czasie.

Witamina B jest bardzo obfita w

świecie roślinnym. Wszystkie ziarna (zboża) zawierają ją w otoczce, strączkowe zawierają ją też. Łodygi, liście zielone, pasze przed dojrzewaniem, owoce (pomarańcze, cytryny, pomidory, winogrona, kasztany) zawierają ją w dużej ilości. Najwięcej posiadają jej drożdże piwne. Witamina B znajduje się w mleku związana z laktozą, od której trudno ją oddzielić, znajduje się ona w żółtku jaj, w mięśniach, ale przede wszystkim w organach (wątroba, serce, trzóstka, mózg). Masło jej nie zawiera, tak samo mięso gotowane lub sterylizowane. Sterelizacja w 120° zabija ją w ciągu 1 i pół godziny. Opiera się ona gotowaniu w 100° C nawet do 2 godzin. W tym wypadku część witamin przechodzi do wody, którą z pożytkiem można używać. Jest to

witamina wzrostowa, działa w połączeniu z witaminą A. Brak jej wywołuje zaburzenia nerwowe, cechujące się porażeniem i obrzękami, jest to choroba zwana Beri-beri.

Witamina C przeciw skorbutowi znajduje się w pożywieniu roślinnym, a także w owocach kwaśnych. Sok z pomarańczę, cytryn jest szczególnie bogaty w nią, potem idą maliny, truskawki, banany, jabłka, pomidory zawierają jej specjalnie dużo, następnie liście zielone, kapusty, szczaw, sałaty, rzeżucha, brodawnik mleczkawy, fasola, cebula, korzenie i bulwy, mięso surowe albo krwawące, mleko surowe. Nie jest ona konieczna przy żywieniu drobiu, drób może się bez niej obejść bez większej szkody dla organizmu.

KOPIA
MINISTERSTWO ROLNICTWA

Dyrekcja
Spraw Zawodowych i Społecznych
Pod dyrekcją
Organizacji Zawodowej Spółdzielni
i Ustawodawstwa wiejskiego

Paryż, dnia 1 lutego 1946 r.

Do

P. Al. Jankowskiego
Sekretarza Generalnego Związku
Rolników Polskich we Francji
46, rue Gravelotte, 46
TULUZA

Szanowny Panie,

Listem z dnia 1 lutego b. r. zapytywał Pan, czy może być przyznana jakaś pomoc finansowa rolnikom narodowości polskiej przez Kasę Kredytów Samopomocy Rolniczej.

Mam zaszczyt przekazać Panu kopię odpowiedzi, która mi została przesłana w tej sprawie przez p. Dyrektora Państwowej Kasy Kredytów Rolnych i która, zdaje się, zawiera wszelkie pożądane informacje.

Za Ministra: Dyrektor Spraw Zawodowych i Społecznych.

(Podpis nieczytelny).

KOPIA

Paryż, dnia 27 marca 1946 r.

Generalny Dyrektor
Państwowej Kasy Kredytów Rolnych

Do

Pana Ministra Rolnictwa R. F.
(Dyrekcja Spraw Zawodowych i Społecznych
Poddyrekcja Zawodowej Organizacji
Spółdzielni i Ustawodawstwa Wiejskiego).

Zechciał Pan pismem Nr 778 — AS/6 przekazać mi do rozpatrzenia kopię listu p. Al. Jankowskiego, Sekretarza Generalnego Z.R.P. w Tuluzie, tycającego pomocy finansowej, któraby mogła być przyznana rolnikom narodowości polskiej przez Kasy Kredytowe Samopomocy Rolniczej.

P. Jankowski zapytuje w tym względzie, pod jakimi warunkami rolnicy polscy mogliby być dopuszczeni do korzyści wynikających z kredytu rolnego przy zakupie ferm i gruntów, jak również przy zamianie kontraktów połowicznych na dzierżawne.

Mam zaszczyt Pana poinformować, że rolnicy obcokrajowcy, którzy są zwyczajnymi członkami Kas Kredytowych Samopomocy Rolniczej, podlegają tym samym przepisom (warunkom) co rolnicy francuscy, jeżeli chodzi o pożyczki krótkoterminowe, które byłyby im przyznane.

Wobec tego, pożyczki krótkoterminowe są im przyznawane aby pokryły wydatki bieżące związane z prowadzeniem gospodarstwa i aby zabezpieczyć sfinansowanie ich zbiorów.

Pożyczki średnio - terminowe pozwoliłyby im skądinąd urządzić lub odrestaurować gospodarstwa, umożliwiając wydatki, wymagające pewnego terminu amortyzacji (pewnego okresu umorzenia), takie jak na przykład zakup inwentarza żywego i sprzętu, wprowadzenie zasadniczych ulepszeń, rozszerzenie lub naprawa budynków przeznaczonych na użytek rolniczy.

W wypadku gdyby, jak wynika z pisma p. Jankowskiego, rolnicy polscy pragnęli nabyć mają własność to jest fermę lub ziemię, pożyczki długoterminowe Kredytu Samopomocy Rolniczej, których celem zasadniczym jest, jak Pan wie, ułatwienie nabycia małej własności wiejskiej, nie będą mogły być przyznawane zainteresowanym.

Istotnie, z powodu szczególnych korzyści, jakie są dane pożyczającym na długi termin i z powodu ciężkich świadczeń finansowych, przyznanych przez Państwo aby oddać do dyspozycji Kredytu Samopomocy Rolniczej zasoby niezbędne do przydziału tego rodzaju pożyczek, rolnicy cudzoziemscy nie mogą zasadniczo być dopuszczeni do korzyści wynikających w indywidualnych pożyczek długoterminowych. Co się tyczy szczególnie pomocy kredytu samopomocy rolniczej dla rolników cudzoziemskich, którzy pragną zamienić kontrakty połowiczne na dzierżawne (w zastosowaniu Atr. 54, rozporządzenia z dnia 17. X. 1945 r., o Statucie prawnym dzierżaw), Kasy Kredytowe Samopomocy Rolniczej mogą przyznać nowym dzierżawcom pewne kredyty średnio - terminowe, stosownie do praw ogólnych tycających kredytów rolnych.

Pożyczki te, które winny w tej myśli pozwolić pożyczającym nabywać własność całego lub części gospodarstwa należącego do właściciela, należą właśnie do kategorii zwyczajnych średnio - terminowych pożyczek, które mają w szczególności za cel zakup inwentarza żywego i sprzętu — i nic nie stoi na przeszkodzie aby rolnicy cudzoziemscy mogli z nich korzystać.

Pozwalam sobie dodać, że skoro Kasy Kredytowe Samopomocy Rolniczej są odpowiedzialne za przeprowadzane transakcje, do ich Rad Nadzorczych posiadających na miejscu wszelkie niezbędne informacje, należeć będzie ustalenie warunków w jakich pożyczki mogą być przyznane, biorąc pod uwagę gwarancje tak moralne jak i materialne dłużnika.

Podpis: (nieczytelny).

WIOSENNE COROBY PSZCZOŁ

(Ciąg dalszy ze str. 5-tej).

e) pszczoły, ze szczególnie mocno dotkniętych chorobą uli, należy przenieść do świeżych, pozostawiając im tylko ramki z czerwiem. Pozostałe ramki i puste plastry, oraz ul odkażamy 4 proc. formaliną (cz. formaliny znajdującej się w handlu na 9 cz. wody). Puste plastry moczymy w tym roztworze, przy temperaturze +17° w ciągu 4 godzin, następnie odwirujemy na wirówce do miodu i przesuszamy w przewiewnym miejscu,

f) bardzo osłabione roje najlepiej od razu zlikwidować.

PARATYFUS PSZCZOŁ. — Drogą zaraźliwą i niebezpieczną wiosenną chorobą pszczoł jest paratyfus. Zewnętrzne objawy tej choroby nie różnią się prawie od objawów jakie widzieliśmy przy nose-mesie, z tą różnicą, że ma ona przebieg gwałtowny, niszcząc w ciągu 2 — 3 dni do 60 proc. pszczoł w roju.

Wywołuje ją specjalny zarazek z grupy okrężnicowo tyfusowej, w działaniu pod mikroskopem w postaci krótkiej pałeczki.

Srodki higieniczne i zapobiegawcze te same co i przy nosemosie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KOMUNIKATY

TULUZA.

Dnia 12-go V. 1946 r. Koło Tuluzi odbyło swe miesięczne zebranie. Na zebraniu obecnych było 8 członków. Prezes zagał zebranie. Po przeczytaniu przez sekretarza Koła protokołu, który został przyjęty w całości, prezes zaznajomił zebranych z możliwością wysyłki paczek do Polski, co obecni przyjęli radośnie do wiadomości.

Następnie został odczytany plan pracy Z. R. P. na rok 1946, który to plan pracy jest bogaty do przeprowadzenia. Po wolnych wnioskach i dyskusji, prezes zebranie zamknął hasłem — „cześć wspólnej pracy”.

PUYLAURENS

Zebrania Kół Z. R. P.

Dnia 12-go maja 1946 roku odbyło się zebranie Koła Z. R. P. w Puy-laurens, na które przybyli prawie wszyscy członkowie. Z Zarządu Głównego Z. R. P. przybył p. Al. Jankowski, Sekretarz Generalny Z. R. P. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Koła — p. Pawła Polnego.

Omówiono sprawę bieżącą i organizacyjną. Zapoznano się z ustawą o dzierżawach, ogłoszoną w „Journal Officiel” dnia 14-go kwietnia b. r. oraz w aktualnymi zagadnieniami rolnika polskiego we Francji i jego organizacji Z. R. P. Pod koniec zebrania na wniosek p. Prezesa Polnego zebrano składki na „Oświatę” w sumie 500 fr.

Zebrani wykazali bardzo wieloentuzjazmu do dalszej pracy i po zakończeniu rozjechali się do domów z wiarą i przekonaniem, że praca ich musi wydać dobre owoce.

Rzeczy ciekawe

DAWNIEJ NAHAJKI, DZIŚ SAMOCHODY PANCERNE... Czytamy w londyńskim „Dzienniku Pol-skim”:

„Historik powstania styczniowe-go Artur Śliwiński tak opisuje ma-nifestację w dniu 27 lutego 1861 roku w kościele Karmelitów na Lesznie:

„O 11-ej uformowała się przy kościele procesja... Gdy czoło pochodu zbliżyło się do placu Zamkowego, ukazał się bata-lion piechoty i wyciągnął się pod Zamkiem, jednocześnie zaś oddział kozaków ruszył ku następującym tłumom. Proce-sja stanęła. Oficer, komende-rujący kozakami, wezwał ma-nifestantów do rozejścia się, a gdy wezwanie nie odniosło skutku, skomenderował: „Uda-rit w nagajki!”

W roku 1946 historykiem mani-festacji 3-majowych w Krakowie jest korespondent „New York He-rald Tribune”, p. Homer Bigart:

„Amerykańscy obserwatorzy stwierdzają, że dwa rosyjskie samochody pancerne usiłowa-ły rozproszyć demonstrantów. Major rosyjski wezwał tłum do rozejścia się. Karabiny ma-szynowe z samochodu otworzy-ły ogień ponad głowami tłu-mu”.

W roku 1861 manifestanci pod-chwycili refren „Boże coś Polskę” — pisze Śliwiński — „W zmroku wieczornym przy blasku świec, bi-jącym od kościoła, tłum klęczący jednoczył się w uczuciach i piesz-rodzerna przepelniającym serca wzruszeniem, płynęła dalej i niosła w ciemne przestworza błagalny zakręt w kajdany Polaków”.

W roku 1946 Homer Bigart pi-sze:

„Tysiące Polaków zaległo wąskie uliczki przed hotelem Francuskim (w Krakowie), śpiewając hymn narodowy „Bo że coś Polskę”, a na słowa: „Ojczyźnie wolność racz przy-wróćcie Panie” — zebrani pod-nosili prawice na znak przysię-gi”.

Zdumiewające analogie po la-tach 85 możnaby snuć dalej. Moż-naby przypominać postawę mło-dzieży, profesorów, księży, społeczeństwa, wtedy i dzisiaj, historię strajków uczelnianych, zamyka-nych szkół wówczas i w chwili o-becnej”.

Dodajmy, że cała manifestacja studentów krakowskich została przez to wywołana, że święto 3 Ma-ja było niemal zbojkotowane przez czynniki urzędowe, które wszystkie wysiłki włożyły w uświetnienie świę-ta 1-go maja.

POLSKA PIELGRZYMKI NARODOWA NA FOURVIERE W LYONIE.

Dnia 10 czerwca br. — w drugie święto Zielonych Świątek — ode-bdzie się Polska Pielgrzymka Naro-dowa na Fourviere w Lyonie. Uro-czyście msza św. zostanie odprawio-na w Bazylice o godz. 11-ej na in-tencję Polski w obecności J. Em. Ks. Kard. P. Gerlier, Prymasa Ga-lii, Kazanie wygłosi Ks. Dr. Fr. Ce-gielka, Rektor Polskiej Misji Kato-lickiej we Francji. Po południu o godz. 3-ej nieszpory w Polskim Koś-ciele. Po nieszporach odbędzie się akademie w krypcie tegoż kościoła.

Na te uroczystości religijno - pa-trioteczne gorąco zapraszamy wszy-stkie bratnie organizacje ze sztan-darami, wszystkich Rodaków z Lyo-nu oraz bliższej i dalszej okolicy, a zwłaszcza z zagłębia węglowego St. Etienne.

Kom. Tow. Miejscowych podej-mować będzie w Domu Polskim przy 8 - 10 rue Sully skromnym po-siłkiem Rodaków zamiejscowych.

KONCERT ŚPIEWACZY P. KOZIEŁŁO.

BRUAY - EN - ARTOIS. — Koncert Śpiewaczy p. Edwarda Koziełło, naszego tenora polskiego, opery warszawskiej, ode-bdzie się w niedzielę, dnia 2-go czerwca br. o godz. 3-ej po poł. w Bruay-en-Ar-tois, na sali p. Jana Kukielińskiego, na przeciw szpitala św. Barbary. Serdecznie zapraszamy wszystkich rodaków.

KONCERT ZYGMUNTA DYGATA odbędzie się w sali Pleyel — 252, Fbg Saint - Honore, Metro — Ter-nes, w czwartek, dnia 13-go czer-wca 1946 roku, o godz. 21-sej.

W programie: — Bach - Tau-sig, Schubert, Schuman, Ravel, Debussy, Chopin. Ceny biletów: od 40 do 300 fr., które można nabyć: w sale Pleyel, 252, Fbg St Honore, u Durand, 4 Pl. de la Madeleine, i w Polskiej Misji Katolickiej, 263-bis rue St Honore.

Dochód przeznaczonym na sty-pendia dla studentów Polskiej Mi-sji Katolickiej.

REJESTRACJA POLAKÓW STUDIujących ZAGRANICĄ

PARYŻ. — Zrzeszenie Studentów Pol-skich Zagranicą (74, Cornwall Gardens London SW) sporządza rejestrację wszy-stkich Polaków, posiadających maturę, zamierzających studiować, lub aktualnie studiujących zagranicą. Rejestracja ma na celu sporządzenie dokładnych spisów, które umożliwią Zrzeszeniu zorientowanie się w potrzebach, ułożenie budżetu, list studentów według wydziałów, co jest nie-odzowną podstawą do podjęcia starań o stypendia, miejsca na uczelniach, wyjaz-dy itd.

Przeprowadzenie rejestracji na konty-nencie Zrzeszenie powierzyło Bratniej Pomocy St. Pol. w Belgii (Zarząd Główny B. P. S. P. Bruxelles-Uccle, 276, rue Van-derkindere). Rejestracja na terenie Fran-cji zajmuje się inż. St. Oppenheim, 47, rue Mazarine, Paris 6.

Z uwagi na doniosłość sprawy Zrzesze-nie apeluje do powszechnego i szybkiego przeprowadzenia rejestracji. Podajemy wzór kwestionariusza, który Bratnie Pomoc zasyla do wszystkich ośrodków pol-skich. Zainteresowani mogą według poniższego wzoru wypełnić swe dane i przes-lać je pod adresem inż. St. Oppenheim, 47, rue Mazarine, Paris VI.

Zrzeszenie Studentów Polskich Zagranicą Referat Kontynentalny Bratnia Pomoc Stud. Pol. w Belgii Zarząd Główny Bruxelles-Uccle, 276, rue Vanderkindere

KWESTIONARIUSZ

1. Imię, nazwisko, data i miejsce uro-dzenia. 2. Data i miejsca ukończenia gim-nazjum, oraz jego typ. 3. Studia wyższe, a) uczelnia, wydział i ilość lat przestu-diuowanych w Polsce; b) studia odbywane obecnie, uczelnia, wydział, gdzie i na ja-kich warunkach; c) środki finansowe, (fund, własne, stypendium i jego źródło, czy fundusze mają charakter stały, czym uwarunkowane jest otrzymywanie ich na-dal; d) studia zamierzone. 4. Znajomość języków. 5. Potrzeby i prośby. 6. Dokładny adres, pod który proszę kierować kores-pondencje. Data, Podpis.

WYSTĘP TEATRU MARIONETKOWEGO.

FRAIS MARAIS. — Dnia 14. 5. b. r. w Frais-Maraïs, występował Teatr Marionetkowy, składający się z żołnierzy z obo-zu La Courtine, staraniem Miejscowego Komitetu Towarzystw, w sali p. Piasec-kiego. Przedstawienie składało się z 3-ch części. Wśród obecnych wywołało ciałe wybuchy wesołości, a u działwy polskiej dużo entuzjazmu. Tą drogą, w imieniu M.K.T., składamy najserdeczniejsze po-dziękowanie p. Kierownikowi Kotliński-mu, oraz całej grupie, za trud i poświęce-nie, które złożyli dla naszej działwy. Zy-czymy trupie teatralnej rozwoju i powo-dzenia w dalszych swych występach.

Ligmanowski Ed. — Prezes M.K.T.

KOMUNIKAT BANKU P. K. O.

Na skutek zawarcia umowy polsko - francuskiej, dotyczącej repatriacji 5.000 górników, Bank P. K. O. podaje do wiadomości górników wracających do kraju, że na podstawie upoważnienia francuskie-go Office des Changes, uzyskał prawo przyjmowania i wykonywania przekazów pieniężnych do kraju na następujących warunkach:

Każdy górnik oraz każdy członek ro-dziny górnika, pracujący w jakichkolwiek zawodach we Francji, ma prawo przy-wyjechać złożyć w Banku P. K. O., ce-llem przekazania do Kraju:

do fr. 100 tysięcy, jeżeli pracuje mniej niż 5 lat;

do fr. 150 tysięcy, jeżeli pracuje od 5-ciu do 10-ciu lat;

i do fr. 200 tysięcy, jeżeli pracuje ponad 10 lat.

Przekazywanie kwot przekraczających wyżej wymienione normy wymaga uzasad-nienia ich pochodzenia i uzyskania ze-zwolenia Office des Changes.

Papiery wartościowe zagraniczne (nie francuskie) mogą być wywiezione po udo-wodnieniu tytułu własności.

Papiery wartościowe francuskie winny być złożone do depozytu w Banku P. K. O. (względnie w innym banku we Francji). W okresie 1-go roku, od daty wyjazdu do kraju, właściciele tych papierów mogą u-zyskać za pośrednictwem odnośnego Ban-ku zezwolenie na ich sprzedaż i sprowa-dzenie uzyskanych kwot do Polski, pod warunkiem nie przekroczenia wyżej po-danych norm ogólnych.

Kurs przeliczony dla wyjeżdżających do kraju oraz dla przekazów z Francji do Polski ustalony jest 84 zł. za 100 franków.

KOMUNIKAT.

W niedzielę dn. 2 czerwca o godz. 17-ej na sali przy Kościele Polskim w Paryżu odbędzie się zebranie miesięczne członków Stowarzyszenia Meżów Katolickich im. św. Andrzeja Boboli. Uprasza się członków o liczne i punktualne przybycie.

Do Przyjaciela mego R. O. z Troyes.

Zawadza ci to, że nazywam się Cielak. Przyjacielu kochany, załur-je, że się nie nazywam Rejtan albo Głowacki, ale Panu Bogu dzie-kuje co dzień, że się nazywam Cielak a nie jakiś Borawski czy Żyto-mierski. Widzisz przyjacielu, moje nazwisko głupio brzmi, bo pocho-dzę z chłopskiej rodziny. Z tych chłopów co się nazywali jak ja, Koń, Lis, Cielak, Kozioł, ale na zie-mi ojczystej byli zawsze wolnymi ludźmi i nie uznawali nigdy obcych najeźdźców, woleli dać się przebić kozacką lancą lub serce swoje przedziurawić niemieckiej kuli, ale Oj-czyzny nie zdradzali.

Zawsze, kiedy wrogie wojska przemocą zalewały naszą ziemię, to te chłopskie syny, Kozły, Lisy, Cielaki woleli, bij kto w Boga wierzy, a nie daj ani pędzi swojej ziemi. A ci co się nazywali, Radziwiłł, Po-tocki, Borawski, Żytomierski wola-li, dając pokój, tak jest dobrze, po co krew przelewać, lepiej wódki po-pić na zgodę, trzasnąć w rękę, od-dać pół kraju na wieki wieków, a w drugiej połowie zostać posłusznym, niewolniczym ministrem.

I ty mi radzisz, przyjacielu, że-bym sobie zmienił nazwisko. Ni-gdy! Czy ty myślisz, drogi bracie, że jak nazwiesz topolę figą, a wierzbę pomarańczą, to topola zacznie rodzić figi a wierzba pomarańcze. Nie, wierzba zostanie wierzbą. Tak i we mnie, bracie, żadne nazwisko nie zmieni tej krwi polskiego chlo-pa, co w żyłach moich płynie.

Widzisz, co się w Polsce dzieje?

CIELECE LISTY 24

a drugie są na służbie w niewoli i muszą to pisać, co im patron każe. Drukują tylko takie gazety, w któ-rych co dnia zaprzężają namawia-ją naród, aby zagłuszył wołanie swej krwi, aby się wyparł ziemi Mickiewicza i zapomniał o Lwo-wskich Orłętach, a tych, co nie chcą, bo nie mogą zapomnieć ani Wilna ani Lwowa, zazywają faszystami, dandytami.

Nam, synom chłopskim, każą tu zagranicą wołać, że nasi ojcowie chłopci rozbijają jedność, bo nie-chcą jeść z tego samego koryta. Nam, synom chłopskim, każą prze-klinać chłopskich działaczy, każą nazywać zdrajcami chłopskich przywódców, tak bracie, zdrajcy nazywają nas zdrajcami. Nama-wiają mnie, abym ja syn polskiego chłopca uchwalał rezolucje, potę-piającą mojego ojca za to, że się razem z innymi chłopami złączył w gromadę i nie chce za nic w świe-cie oddać pod obce rządy tej zie-mi, która wypłała całe morze krwi takich jak ja Kaniów, Kozioł, Cielaków i Lisów. Nie, przyjacielu dro-gi, Antoni Cielak jestem i zostanę.

Byłeś w Dachau, jak piszesz, w piekle Dachalowskim, a jednak zamiast sobie odpocząć i ciało po-krzepić, to się przejmujesz byle głupstwem i byle czym krew sobie psujesz. Piszesz mi tak: „Jak czy-tam w tej rosyjskiej gazecie, w tej nieuczciwej szmacie same bałamu-stwa, kłamstwa i oszustwa, to mnie... (daruj przyjacielu, że opusz-

czę jedną linijkę, bo i tak nie wy-drukują) ...bo jak można takie bzdury wypisywać, albo samemu trzeba mieć kielbie we łbie, albo swoich czytelników uważać za skoń-czonych durniów. Gdy sobie nasta-wię radio na Moskwę, to mam ku-bek w kubek to samo. Ja byłem w Dachau i tam poznałem Księdza Rektora Cegielkę, nazwaliśmy go swoim wodzem, dodawał nam otu-chy, był wzorem i przewodnikiem, który nie stracił wiary w zwy-cięstwo prawdy i tu dziś jakiś smar-katy, zaprzędany Rosji pismak śmie jego nazwisko kalać w swojej lotrowskiej gazecie...”

Przyjacielu, przyjacielu drogi, wi-dzę z tego, żeś jeszcze młody i nie-wiesz o tem, że to nie każdy może ubliżyć, kto chce. Księdzu Rekto-rowi Cegielce byle kto ubliżyć nie może, on jest na to za wielką i za dobrze znaną i szanowaną osobą, aby jakiś tam, jak piszesz, smar-katy i zaprzędany Rosji pismak mógł mu ubliżyć.

Wyjdź sobie przyjacielu kocha-ny, kiedyś wieczorem, jak księżyc będzie na niebie, wyjdź sobie do o-gródka, a usłyszysz, że tu i tam, że tam i tu pieski sobie poszczekują na ten księżyc, a księżyc co na to? A no nic, idzie sobie po niebie spo-kojny, pogodny i jasny. Co mu tam znaczy taki piesek szczekający.

Widzisz, przyjacielu kochany, tak już jest, niestety, na świecie, że gazety jedne są wolne, mogą pisać, co im rozum i serce dyktuje,

Gazetka, o której piszesz, jest właś-nie taką nieszczęśliwą gazetą na służbie w niewoli. Czyż mogą więc pisać coś na przeciw swoim chle-bodawcom?

Nie wiem, co robisz, drogi bra-cie, ale jeśli przypadkiem jesteś i ty na służbie i patron ci dobrze da-je jeść i dobrze płaci, to wtedy choć widzisz, że ten twój patron jest złodziejem, przyoruje sobie cudzą ziemię, drugich we wsi za łeb bierze i dusi, to jednak jakoś nie masz odwagi zerwać się i po-wiedzieć prawdę w oczy patrono-wi. Dlaczego? Bo wiesz, że wzięby cię za kornierz i wyrzucił, a ty nie chcesz stracić dobrego miejsca.

Czy myślisz, że oni w tej gazetce mają więcej uczciwości i odwagi niż ty? To są bracie tak samo lu-dzie słabi, może i widzą, że źle ro-bią, ale mają strach przed patro-nem, boją się, aby ich nie wziął za kornierz i nie wyrzucił. Za to chwa-lą, modlą się doniego, jak do zbaw-cy.

Ja widzisz, jestem tego zdania, aby każdy sobie czytał, co mu się podoba. A kto jest rozumny, to wcześniej czy później potrafi od-różnić fałsz od prawdy i rzuci w ką taką gazetę i więcej jej nie ku-pi. Wielu już tak zrobiło. Psuje ci krew ta gazetka, złości cię te bzdury, kłamstwa i oszustwa, zrób jak i drudzy, ciepniej nią w ką i nie czytaj więcej.

Jeśli zaś kto inny woli truciznę obrzydliwą zamiast szklanki dobre-go wina, a no to jego wola, na zdro-wie.

Antoś Cielak.

Z życia kolonii

Poświęcenie chorągwi i na wzgórzu Notre Dame de Lorette

GAUTHERETS. — W dniu 12 maja o r. odbyło się poświęcenie nowej chorągwi Bractwa Matek Różańcowych.

O godz. 10.45 z sali kopalnianej wyruszył barwny pochód, kierując się do miejscowego Kościoła. W pochodzie niesiono 12 sztandarów i chorągwi.

Nową chorągiew niosła chorągwinia Bractwa w asyście zaproszonych rodziców chrześniwych. Rodzicami chrzestnymi byli: Poradziżówna Wiktoria, Wieczorek Stanisław, Majchrzak Maria, Pressy Irena, Kaczmarek Antonina, Walczak Anna, Kocleja Idzi, Kaczmarek Józef, Nowak Bernard, Frackowiak A., Dudziak Jan, Frackowiak Stefan i Jędrasz Alfred.

Uroczystego poświęcenia dokonał miejscowy duszpasterz polski, Ks. Dziekan Władysław Mateuszek. W przemówieniu swoim ks. Dziekan wyraził serdeczne życzenie, by ta chorągiew ku czci królowej Różańca stała się symbolem zjednoczenia wszystkich matek polskich w Gautherets. Podczas Mszy św. miejscowy chór kościelny, por kierunkiem p. Poradziżówny, wykonał piękne śpiewy maryjne.

W godzinach wieczornych odbył się dalszy ciąg uroczystości na sali. Członkinie Bractwa oraz Stowarzyszenia Panien odegrały sztukę w 4-ach aktach „Dla Chrystusa”. Poważna sztuka, wspaniale reżyserowana, wykonana była bardzo dobrze. Dekoracje, kostiumy oraz gra była na wysokim poziomie. Nic dziwnego, że poważna treść sztuki, jak i jej piękne wykonanie, wywarły na widzach niezapomniane wrażenie. To też należą się słowa uznania i serdecznej podziękacji Siostrze Przełożonej, Stafanii Barwińskiej, która, mimo swoich licznych zajęć, poświęciła dużo czasu i nie szczędziła zabiegów, by przygotować rodakom w Gautherets tak piękną i wspaniałą ucztę duchową.

Po przedstawieniu, p. Jan Dudziak, prezes Kom. Tow. Miejscowych, złożył życzenia i podziękowanie wszystkim członkom Bractwa z okazji tej pięknej uroczystości.

Jednocześnie — w imieniu całej kolonii złożył Księdzu Stanisławowi Librowskiemu, który opuszcza Gautherets, udając się do Polski, — Serdeczne podziękowanie za pracę duszpasterską.

W odpowiedzi, Ks. Librowski zapewnił wszystkich, iż udając się do Ojczyzny, wnosi najmiłsze wspomnienia ze swego kilkumiesięcznego pobytu w Gautherets.

Pieśnią „Boże coś Polskę” zakończono uroczystość. M. W.

ENSISHEIM.

KSMP istnieje w tej kolonii od roku 1936. Od czasu okupacji dąta się przerwa w działalności organizacyjnej nazewnątr. Z chwilą powrotu czołowych działaczy Młodzieżowych powołano Stowarzyszenie na nowo do życia, dnia 1-go listopada 1945 r. z liczbą 9. W następnym miesiącu podniosła się ta cyfra do 21, a dnia 11 stycznia br. liczyło Stowarzyszenie już 25 członków. Prezesem jest druh Słazyk Stanisław.

Stowarzyszenie zabrało się energicznie do pracy i przygotowało na dzień 27-go stycznia 1946 r. piękną uroczystość 10-lecia swego istnienia. Jak przystoi organizacji zdeklarowanie katolickiej rozpoczęło uroczystość Mszą św. w intencji Stowarzyszenia. Popołudniu ciąg dalszy odbył się na sali p. Tchena, gdzie prezes serdecznie powitał Ks. Patrona, gości i apolityczne organizacje, jak drużynę Harcerzy i Harcerzy oraz Koło Śpiewu. Towarzystwa te wzięły czynny udział w uroczystości, gdyż Koło Śpiewu wystąpiło z pieśniami: Powitalna, Złamane berła i Pieśnią Tułaczy, a Harcerki z Bolwiler odtńczyły prześliznie „Górala”.

W przemówieniach Ks. Patron wyjaśnił znaczenie pracy organizacyjnej, wspomniął o przebytych trudnościach i zwycięstwach z nich wyjsciu, — a p. Szczepański, kierownik śpiewu, zachęcał Młodzież do śmiałego kroczenia naprzód w dawno obranym kierunku, którym była dla nas, jest i będzie stała i jedyna praca: dla Boga i Ojczyzny.

W odpowiedzi redakcji. P. Skol w Paryżu. W Polsce otwarto istotnie Uniwersytet Katoicki w Lublinie. Działają tam teraz dwa uniwersytety: katolicki i państwowe im. Curie Skłodowskiej.

P. Tom, Pap. Adres Polskiego Czerwonego Krzyża w Paryżu: 23, rue Tatbout. Adres Misji Wojskowej Likwidacyjnej: 14, rue Castiglione, Paris I.

Bouay (P. de C.). — Bractwo Żywego Różańca — Komunikat nadeszedł zapóźno, nie mogliśmy umieścić.

Brouay - en - Artois (P. de C.). — KSMP. Z. — ogłoszenie otrzymaliśmy zapóźno. Nie umieściliśmy, jako nieaktualne.

Dourges (P. de C.). — Tow. św. Barbary — Komunikatu nie umieściliśmy. Za-hujemy, że nadeszedł już po wydaniu numeru.

Divion (P. de C.). — Stow. Młodzieży M. pod wezw. św. St. Kostki — nie został umieszczony z tych samych względów.

NASZE PIEŚNI KOŚCIELNE Tobie niebo...

To-bie nie-bo wznosi To-bie

Ser-ce naj-słodsz nie - bo ca - te bez przerwy skła-da
I biedna ziemia wznosi si chwa-ty, boś Ty jej źródłem
króluj wszech-władnie

Kró-luj nad na - mi, a kró - luj wszech-władnie, ze czi-g, niech Tobie
pieśni u-wiel-bie-nia Ser - ce Je - zu - sa na ziemi i wniebie
szczęścia i zba-wie-nia Niech wszystk-ser-ca wje-cznie chwałę Ciębie
cały świat u - padnie.

ser - ce
Niech serca

ZEBRANIE VIII. OKRĘGU TOW. KATOLICKICH

TUCQUEGNIÉUX. — Walne zebranie VIII-go Okręgu Tow. Katolickich (Wsch. Francja). Zarząd VIII-go Okręgu Zjednoczenia Katolickich Towarzystw we Wsch. Francji zaprasza serdecznie wszystkie towarzystwa i bractwa katolickie należące do Okręgu VIII-go na walne zebranie Okręgu, które odbędzie się w II-gie święto Zielonych Świąt — dnia 10 czerwca w Metz — w salce przy ulicy rue l'Abbe Risse 7.

Program przewiduje: godz. 10 — Msza św. (X. Dyrektor) z kazaniem Ojca Kapucyna Jacka Dąbrowskiego w kaplicy; godz. 11 — Rozpoczęcie obrad, przemówienia i sprawozdania. — Przerwa obiadowa; godz. 13 — Daszy ciąg zebrania z wyborem nowych władz i referatem X. Dziekana Kwaśnego. Każde towarzystwo wysła na koszt kasy towarzystwa lub na własny koszt 3-ch delegatów. Z powodu ważnych spraw konieczna obecność delegatów wszystkich towarzystw. Na walny zjazd przybędzie dwóch delegatów z Centrali Zjednoczenia z Lille z prezesem p. Szambelańczykiem. Posiłek obiadowy każdy zabiera ze sobą.

Zarząd Okręgu.
Dyrektor: X. Neumann Ignacy.

ZAWIADOMIENIE.

W tych dniach doszła nas bolesna wiadomość z kraju o śmierci najbliższych. W związku z tym w dniu 2-go czerwca o godzinie 8-iej (niedziela) odbędzie się w Kościele Polskim w Paryżu, 263-bis rue Saint-Honore, metro: Concorde, żałobna Msza św. za dusze śp. jedynych braci moich: ś p. Czesława, więźnia obozu Dachau, śp. Alojzego, bohatera powstania Warszawy zamordowanego przez Niemców i ś p. Kazimierza, bohatera walk o oswobodzenie Poznania.

W tym damym dniu o godz. 7-iej odbędzie się również żałobna Msza św. za duszę ś p. Teofilii, Walentego i Zosi Rawicz - Kosińskich.

Powiadamia się o tym przyjaciół i krewnych. Osobnych zawiadomień nie wysła się.

Marian Jaroszyk z żoną Zofią z Rawicz-Kosińskich i dziećmi.

Paryż 12. — 59, Bld Poniatowski.

Za spokój dusz:

ś. p. Franciszka BRABANDERA,

Prezesa Sokolstwa Polskiego we Francji, Belgii, Holandii i W. K. Luksemburgu, zmarłego w obozie Bergen-Belsen, dn. 30. V. 1945.

ś. p. Zofii i ś. p. Heleny

(żony i córki), zmarłych w obozie w Oświęcimiu w r. 1943.

odprawione zostanie nabożeństwo w Kościele Polskim w Paryżu, dn. 7 czerwca br. o godz. 10 przed poł., na które zapraszają:

pozostała w głębokiej żałobie Rodzina, oraz Zarząd „Sokoła” w Paryżu.

OGŁOSZENIA

— ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA —

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
Abs. Prawa Uniwersytetu
Poznańskiego

M. JAROSZYK

Traducteur-Juré
59, Bld Poniatowski, 59,
Métro: Porte Dorée
PARIS 12^e.

TŁUMACZENIA:

Dokumentów: śluby, naturalizacje, sprawy sądowe. — wniosków: Ministerstwa, Konsulaty, poszukiwania osób
Informacje natychmiast.

DOKTÓR PRAW

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy najwyższym sądzie
Tłumaczenia urzędowe: —
śluby — naturalizacje —
sprawy sądowe — cywilne
— handlowe — podatkowe
Porady bezpłatne

Dr. Leon Szelański

3, rue Debrousse, —
PARIS 16^e.

Metro: Alma-Marceau

**AKUSZERKA POLSKA JADWIGA
i Doktor z Warszawy**

CHOROBY: wewnętrzne, kobiece i dróg moczowych; — LECZENIE według najnowszych metod; — BANKI suche i cięte; — KLINIKA dla chorych i podożnych; — OPIEKA staranna według taryfy szpitali; — Assurances Sociale. — Zwracajcie się z całym zaufaniem. — METRO: Belleville, lud dojazd autobusem Nr. 26 z dworców: St. Lazare, — du Nord, — de l'Est
Telefon Nord 46-65

6, rue de l'Atlas — PARIS XIX

KLINIKA OTWARTA CAŁĄ NOC DLA POŁOŻNIC

Konsultacje codziennie od 9 — 12 i od 17 — 20

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartałna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.

C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży 5 fr.

OCZYSZCZAJĄCY KREW „AWRANIN”

Firma egz.
od 1892 r.

(INDYJSKI BALSAM)

SOK Z ROŚLIN I TRAW INDYJSKICH

„Awrantin” oczyszcza krew — odświeża i odmładza organizm. Napelnia go nowymi i świeżymi siłami. Uspakaja nerwy, daje sen i apetyt. Leczy anemię —
Działa na choroby skóry (Egzema, liszaje i psoriasis).

Visa L. N. C. M. No 1872 - 3393.

Zadajcie we wszystkich aptekach

LABORATOIRE S-té „AWRANIN”

6, rue Maublanc — PARIS XV

Tel. VAUgirard 65-69

Po wszelkie informacje

zwracać się listownie:

Dr. E. Borowski

12, av. WAGRAM — Metro: Etolle
PARIS VIII
Tel. Carnot 30-66

Przyjmuje od 13-iej do 19-iej
Choroby skórne i weneryczne (leczenie metodami nowoczesnymi)
Reumatyzm, żyłaki, hemoroidy oraz choroby kobiece

ELEKTROTHERAPIA

ATELIER MAROQUINERIE demande de toute urgence faconniers specialistes, pour travail soigné suivi. Ecrire: Atelier Maroquinerie, 15, rue de Miromesnil ou se présenter de 14 a 18 heures, sauf le lundi.

SEKRETARKA potrzebna, mogąca samodzielnie prowadzić korespondencję, piszącą na maszynie, oraz władająca biegle językami polskim i francuskim.
Zgłoszenia telefonicznie: VAUgirard — 80-54, między 13 a 14.

HUMOR

Młody małżonek zawiesił w ogrodzie hamak dla swej żony.

— Alfredku, a czy gałąź nie złamie się?

— Ależ, Helenko, kto by dbał o jakąś zmurszą gałąź, gdy idzie o twoją przyjemność.

Polski Zegarmistrz i Jubiler

LEON WOLLNER

4, Av. de Wagram, PARIS 8^e
metro: Etolle

przyjmuje wszelkie REPARACJE zegarmistrzowskie i jubilerskie.

Wielki wybór ZEGARKÓW SZWAJCARSKICH, Biżuteria fantazyjna — pamiątki paryskie i ciekawe okazje. — Ceny dostępne.

Gérant: L. CHARPENTIER

Nr. d'Autorisation 1822

IMPRIMERIE RICHARD BOT 43-06